

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

294999

Handwritten text, possibly a title or author name, in a cursive script.



TADEUSZ REJTAN

Ms. Jw. 332

300

JÓZEF POLLAK.

TADEUSZ REJTAN

TRAGEDYA

AKTÓW PIĘĆ



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO



Tegoż autora:

NA ŚWIĘTY BÓJ — dramat
OPOWIADANIE WIARUSA
KONKURY — nowele

Z zakresu pedagogii:
POSTULATY SZKOŁY ŚREDNIEJ



294999

Wszelkie prawa przedruku, przekładu i wystawienia na scenie
zastrzeżone.

W DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

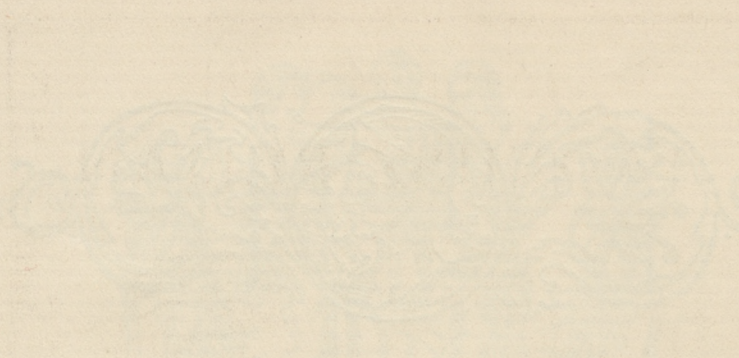
K. 1972/58



OSOBY:

TADEUSZ REJTAN, poseł nowogrodzki
KRÓL STANISŁAW AUGUST
ADAM PONIŃSKI, wielki kuchmistrz koronny
STACKELBERG, poseł rosyjski na dworze polskim
MARIETTA, narzeczona Rejtana
CZEŚNIK, jej ojciec
LULLI, kochanka Ponińskiego
PODOSKI, prymas, wielki kanclerz koronny, biskup poznański
KSAWERY BRANICKI, hetman
ŁĘTOWSKI, podkomorzy i poseł krakowski
KORSAK, poseł nowogrodzki
OŻAROWSKA, kasztelanowa wojnicka
KREZETNIKOW, rosyjski generał
TREMBECKI
TYMOWSKI, poseł sieradzki
TYZENHAUS, podskarbi nadworny
X. AUGUST SUŁKOWSKI
KSIĄDZ
TEPPER, bankier
BEACOURT, fryzyer
ŁUKASZ, lokaj Ponińskiego
JĘDRZEJ, lokaj Rejtana

Szambelan króla, Szlachcic 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10,
młody szlachcic, dama, panie, szlachta, posłowie, oficerowie rosyjscy, widzowie, lokaje.



OSOBY

TABELIST REJAN, os. Krowczyńska
 KRÓL STANISŁAW ANTONI
 ADAM DOMINIŁŁO, właśc. Kucharski, Krowczyńska
 STACKEI BERG, os. Krowczyńska 12
 MARIETTA, Krowczyńska 12
 TYSIŃSKI, Krowczyńska 12
 WILH. JACOBUS, Krowczyńska 12
 PODOŚC, pow. właśc. Krowczyńska, białe kamienie
 KSIAŻYCY BRANCKI, Roman
 PIETOWSKI, podległy, os. Krowczyńska
 KORSAK, os. Krowczyńska
 CZAROWSKA, Krowczyńska
 KRZCZETNIKOW, Krowczyńska
 TREMBECKI
 TYMOWSKI, os. Krowczyńska
 TYENHAUS, os. Krowczyńska
 X AUGUST SIKOWSKI
 KSIĄDZ
 TEPPEL, Krowczyńska
 BEACOURT, Krowczyńska
 LUKASZ, lokaj, Pomieńskiego
 FEDER, lokaj, Krowczyńska
 Szambelan Krowczyńska, Szambelan Krowczyńska
 młody szambelan Krowczyńska, Szambelan Krowczyńska
 Krowczyńska, Krowczyńska

JÓZEF POLLAK
TADEUSZ REJTAN



AKT PIERWSZY

W. B.

JOSEF DOLNAK

TADBUZ REJTAN



AKT PIERWSZY



cena przedstawia pokój, wskazujący na dawny przepych. Na ścianach portrety przodków w złotych ramach. Po lewej stronie w głębi kominek, ku przodowi toaleta, po prawej ku przodowi kanapka, przed nią okrągły stół, obok krzeselka, na których leżą porzucone niedbale części garderoby. W głębi sceny pod tylną kulisą łóżko. W chwili podniesienia kurtyny Poniński budzi się ze snu.

PONIŃSKI

aaa!.....

budzi się i przeciera oczy

aaa!...

przeciąga się, po chwili

Łukasz!

wbiega stary służący

ŁUKASZ

Co jaśnie pan rozkaże?

PONIŃSKI

Głowa boli!

ŁUKASZ

Może okład?

PONIŃSKI

Dawaj!

Łukasz wybiega, za chwilę wraca i kładzie mu na głowę kompres

PONIŃSKI

Tak! — zaraz lepiej

ŁUKASZ

Bo też jaśnie pan późno noc w noc wraca, nie dośpi, nie doje, to i głowa boli...

PONIŃSKI

Znowu bajesz...

niecierpliwie

ŁUKASZ

Cóż dziwnego? starzy zwykle plotą od rzeczy.

krząta się, czyni porządki wśród przyborów toaletowych stojących na toaletce.

Czasem przecież dobrze mówią

PONIŃSKI

Co tobie rzadko się zdarza.
Ileż godzin pokazuje zegar?

ŁUKASZ

Słońce już bardzo wysoko — dobiega południa!

PONIŃSKI

Nie może być!

zrywa się

Co ty mówisz? A do djabła! Żartujesz!

ŁUKASZ

Nie żartuję, słońce już niemal pół drogi przebiegło.

PONIŃSKI

I ty tak spokojnie mówisz?

z irytacją

i gapisz się na mnie zdziwiony? Ot, stary z ciebie osioł!
toż trzeba było mnie zbudzić...

ŁUKASZ

Nie śmiałem — jaśnie pan zakazał

PONIŃSKI

No tak, zakazałem, lecz w wypadkach nagłych... Wołaj
mi Beacourt!

Łukasz wybiega, Poniński leniwo wstaje, przeciąga się —

za chwilę wraca Łukasz, wiodąc za sobą fryzjera, który rozkłada na stoliku narzędzia fryzjerskie. Poniński wdziewa przy pomocy Łukasza pudermantel z jedwabnej materyi, leniwo postępuje ku toalecie, rzucając po drodze kompres. Fryzjer przystępuje do pracy, wkłada mu na głowę siwą perukę. Łukasz trzyma cały czas w ręku lustro, w którym Poniński przegląda się co chwilę.

PONIŃSKI

Mój kochany Beacourt, czy już?
Strasznie dziś marudzisz...

BEACOURT

Chciałbym, by mój pan wyglądał comme le roi Stanislas...

PONIŃSKI

Pochlebco stary!

z zadowoleniem patrzy do lustra

BEACOURT

Vraiment! wiadomą to przecież rzeczą, że kuchmistrz koronny swą urodą wszystkich gasi — król Stanisław zazdrosny, bo mój pan jak słońce, do którego uśmiechają się najpiękniejsze kwiaty stolicy.

PONIŃSKI

Przesada, mój drogi!

przegląda się z zadowoleniem

BEACOURT

Po którą sięgnie kobietę, żadna się nie oprze.

PONIŃSKI

Bodaj tam! ot wojewodzina wymknęła mi się jak szczupak
z saka

BEACOURT

Czyżby?

PONIŃSKI

Nie wierzysz?

BEACOURT

Lecz margrabianka...

PONIŃSKI

Margrabianka?... słona!

Mój drogi z tym loczkiem będzie mi do twarzy?

BEACOURT

Najświeższa moda paryska, w Polsce dotychczas nikomu
nieznana! król Stanisław zzielenieje z zazdrości...

PONIŃSKI

On! ten fundator nierządnic domu... te — powiedzieć
chciałem — inwalidów z wojen, które staczał zwycięsko.

z ironią

BEACOURT

Ponoć pisał do przeora trymitarzy o wykupno więźniów
z osmańskiej niewoli

PONIŃSKI

Lepiejby pisał do Osmanów o tureckie dziewczki

BEACOURT

Zwłaszcza że Grabowska już mu się znudziła...

PONIŃSKI

Niepodobna?

BEACOURT

W Warszawie rzecz to wszystkim znana...

PONIŃSKI

I cóż pocznie nieszczęśliwa wdowa?

BEACOURT

Pociesza się jak może — biskupowi Massalskiemu wier-
ność przysięgła dozgonną, z kolei Młodziejowskiemu nie-
klamana miłość ślubowała, obecnie stacza bój śmiertelny
z panią Ożarowską o ekscelencyę Stackelberga pośła, ge-
nerała.

PONIŃSKI

Widzę, że złośliwy masz język

BEACOURT

Nie łżę — szczerą mówię prawdę — tak szepcą na dworze. Król — literat odbył rekolekcyę i sonety pisze

do ucha

dziś wieczór w teatrze baletniczka nowa...

PONIŃSKI

Już ją wyszperałeś?

BEACOURT

Moja siostrzenica — król sprowadzić kazał w tajemnicy wielkiej przed Wargackim księdzem — dziewczeczka jak wiśnia!

PONIŃSKI

Kusisz mnie szatanie, kiedy sakwy puste

BEACOURT

Tepper wszystkiemu zaradzi...

fryzura gotowa.

łtania się z uśmiechem i galanterią. — Poniński przegląda się

PONIŃSKI

Monsieur Beacourt, gratuluję smaku.

Beacourt łtania, zbliża się ku drzwiom

BEACOURT

Dzisiaj wieczór w saskim gmachu epilogiem sztuki i baletu zakończeniem... karminowe dziewczki usta...

znika, Poniński wstaje.

PONINSKI

Karminowe dziewczki usta, gdy sakiewka pusta...

z zamyśleniem

po chwili

Łukasz! Tepper niechaj zaraz przyjdzie!

Łukasz wybiega. Ponński wchodzi na nogi trzewiki z pasowemi, wysokimi kórkami, na szyję kładzie chustkę, wążkę, haftowaną, wdziewa suknię z atlasu białego, haftowaną złotemi blaszkami. Pod nią zawiesza szpadę, drugą wstążką obwija rękaw koszuli, nareszcie zarzuca suknię t. zw. Pompadour.

wchodzi Łukasz z Tepperem.

PONINSKI

Oo! kochany Tepper! jakże zdrowie?

TEPPER

Dziękuję, zdrowie niczego, brak tylko pieniędzy

PONINSKI

Tepper bez pieniędzy? bankier w świecie znany?

TEPPER

Dłużnicy nie płacą

PONINSKI

Zawierzasz bądź komu — u mnie rzecz to pewna

TEPPER

Nie wątpię ni chwili

PONIŃSKI

Kochany Tepperze, mam do ciebie prośbę — na czas bardzo krótki dukatów pięć tysięcy...

TEPPER

Właśnie miałem zamiar...

PONIŃSKI

Zaręczam Ponińskiego słowem

TEPPER

O zwrot poprzednich dwudziestu prosić uniżenie

PONIŃSKI

Ty żartujesz chyba?

TEPPER

Mówię całkiem seryo, wczoraj król dwadzieścia pięć tysięcy żądał, musiałem odmówić

PONIŃSKI

I słusznie zrobiłeś, bo król nie daje gwarancji, długów ma po uszy, lecz ja Poniński, kuchmistrz...

TEPPER

Taaak... niezawodnie... lecz...

PONIŃSKI

Nie bój, się, Tepperze, oddam ci z procentem...

TEPPER

Choć chciałbym wygodzić...

PONIŃSKI

No... Tepper, zaczynasz się drożyć a ja czasu nie mam

TEPPER

Nie mogę

PONIŃSKI

To ostatnie słowo?

Tepper wstrząsa ramionami

PONIŃSKI

z gniewem

Precz mi z oczu obrzydły lichwiarzu!

Tepper unizenie się kłania

przy drzwiach

TEPPER

Unizenie przypominam zwrotu termin rychły

PONIŃSKI

Precz!

Tepper wychodzi, Poniński biega po pokoju zirytowany,

staje

karminowe dziewczki usta!...

Francuzka!...

Łukasz czyni porządki

Francuzki bywają namiętne, wiją się jak węże! Pamiętam jedną z Paryża z przed dziesięciu laty — ach! — to wonne, gibkie ciało, te iskrzące oczy... te usta krwią nabrzmiałe piekielnym żarem paliły — ach! nigdy nie zapomnę!

wbiega szybko Lulli w wdzięcznych podskokach w aksamitnym robionie z garnirunkami z kwiatów paryskich i frędzli. Na głowie tupet na trzy ćwierci łożca na nim pióra strusie. Na szyi klejnoty i na tupecie. Trzewiki haftowane srebrnymi blaszkami na wysokich kórkach haftowanych. W ręku złota puszcza z pachnidłami.

PONINSKI

Aaa! Lulli!

LULLI

Niedobry Dzio! napróżno czekałam

Łukasz wychodzi

PONINSKI

Wybacz najdroższa, głowa dziś mnie boli

LULLI

Mój biedny Dzio!

całuje go

Gdybym przeczuła, przyfrunęłabym na skrzydłach, by ulżyć cierpieniom

całuje go, przytula się do niego i pieści go

Skłoń głowę na łono twej Lulli!

Skłania głowę

PONIŃSKI

namiętnie

Jakie wonne i pachnące!... Lulli!

całuje ją z wzrastającą namiętnością

LULLI

Dzio!

PONIŃSKI

Lulli!

całują się

Na twem łonie krew się w żyłach burzy, rozkoszne ogarnia omdlenie!

po chwili

Jeszcze! jeszcze! daj!

pocałunki

PONIŃSKI

Straszna jesteś!

LULLI

Lecz powolna na skinienie mego pana

PONIŃSKI

Drwiesz ze mnie straszliwie!

Ty boska! nieśmiertelna! Gdybym był Cezarem!...

LULLI

Bądź lepiej Tepperem!

zimno

PONIŃSKI

Fe! cóż za proza!

LULLI

Klejnoty podskoczyły w cenie

PONIŃSKI

Nie rozumiem związku

LULLI

Kwiat wymaga słońca, obraz pięknej ramy.... a kobieta złota! miłość jak brylant musi mieć oprawę!

PONIŃSKI

Oprawa rzecz podrzędnej wagi

LULLI

Mylisz się, mój drogi — bogata oprawa blasku mu dodaje

PONIŃSKI

Mnie sam brylant oślepia...

chce ją objąć, Lull! usuwa się

bo cóż może być piękniejszego jak kiedy kobieta rozkołysana miłości potęgą od osłon i klejnotów wolna w namięnym wije się uścisku jak kiedy dreszcz rozkoszy wonne jej ciało ogarnie!..., ach.... czemże jest wówczas świat i słońce? czem królewska korona? czem mi są ludzie? kartami! co najwyższego piękna przepotężnej mocy nigdy nie zrozumia!

Lulli uśmiecha się ironicznie, daje się ogarnąć

LULLI

Więc na miłość najwyższą ustanawiasz cenę?

PONIŃSKI

Posiąść kobietę, którą się pożąda, wychylić z nią puchar do kropli ostatniej, znaczy poznać cudu tajemnicę, i u szczęścia stanąć szczytu!... potem niech świat nędzny ginie!

nagle ogarniając ją

Czego chcesz, żądaj! bądź tylko moją!

LULLI

Zawrotnych szczytów lękam się ogromnie

zimno z uśmiechem

usuwa się

PONIŃSKI

Poniński zwykł swe kochanki wieść na szczyty po ścieżkach różami zasłanych

LULLI

Branicki wozi je białymi końmi!

Branicki! hetman, króla ulubieniec!

PONIŃSKI

Król!... śmieszne!

Ojciec w krześle a dziad podstarości!

TADEUSZ REJTAN

z lekceważeniem

Znasz ten wierszyk o tym królu?:
Polacy króla nie mieli
Walniejszego do kądzieli!

LULLI

Głupstwo — polityka! Najpiękniejsze ma metrysy, hojnie
je obdarza!

PONIŃSKI

Z carowej kieszeni

LULLI

Nas kobiet źródła nie obchodzą

PONIŃSKI

Pyszałek i głupi!

LULLI

Wytworny, namiętny! w Petersburgu i Londynie zachwyty
budził szczery!

PONIŃSKI

Skończmy tę rozmowę

z niechęcią

LULLI

Zasdrościsz mu sławy?

z uporem

PONIŃSKI

Ja? jemu?

z dumą

Nie równać się szlachetce z Ponińskiego rodem!

wstaje

LULLI

Szlachetka lecz siedzi na tronie

PONIŃSKI

strzepuje z zdenerwowania palcami

Parbleu! Szlachetki w koronach, mitrach i infułach, gdy
stare rody w poniewierce o zebraczej niemal torbie!

LULLI

Dziwny porządek w tej Polsce waszej!

PONIŃSKI

Macochą zawsze mi była!

z nienawiścią

LULLI

W Wersalu byłbyś najjaśniejszą gwiazdą!

PONIŃSKI

Tu kuchmistrza tytuł przypadł mi w udziale!

z pasyą

LULLI

Gdy być winienes co najmniej hetmanem! Twój geniusz,
uroda, ród stary, postawa!

PONIŃSKI

W ojczyźnie mej miłej wszystko bez znaczenia!

LULLI

Krzywda cię spotkała!

z udanem współczuciem

PONIŃSKI

Przestań! . . .

Piektło rozpętałaś

z wściekłością

LULLI

Twem szczęściem się cieszę, bólem twoim smucę.

PONIŃSKI

uderza się w piersi

Tu w piersi żarem mnie pali noc i dzień nienawiść bez
granic!

biega w najwyższym zdenerwowaniu

LULLI

W gniewie jesteś jak lew wspaniały!

PONIŃSKI

I jak lew mocny!

Z krzywdy mej ukuję broń, co tronu dosięgnie, wrogom
zada cios śmiertelny, w proch zetrze i złamie!

z straszną nienawiścią

Niechaj los rozstrzygnie! ja albo oni!

LULLI

Toś mi Poniński!

Chodź do twojej Lulli!

pauza

PONIŃSKI

zbliża się do niej — po dłuższej chwili z rezygnacją

Cóż!... kiedym bezsilny, jako dziecko słaby!

siada obok Lulli

Ach! nie żyć mi tak dalej!

LULLI

Już opuszczasz skrzydła? rozwiń je do lotu! myśl i czyn!

dobitnie

Gdy u szczytu staniesz, znajdziesz swoją Lulli! Tam czekam,
tam twoją chcę być, tam z tobą z pucharu rozkoszy peł-
nemi usty pić! Rozumiesz?

PONIŃSKI

Lulli! ty jedna kochasz mnie prawdziwie!

pada w jej objęcia — pocałunki, uściski

LULLI

Miej tylko oczy otwarte i sposobności nie pomiń!

dobitnie

wstaje

a teraz au revoir, mon chere bébé

całuje go

PONIŃSKI

Już odchodzisz? zostań jeszcze chwilę

LULLI

Do Ożarowskiej spieszę złożyć gratulację

PONIŃSKI

Oo?

LULLI

Cesarzowa wysoki nadała jej order

PONIŃSKI

Za jakie zasługi?

LULLI

To Stackelberga tajemnica

z znaczącym uśmiechem

PONIŃSKI

Rozumiem!

LULLI

Za domyślny jesteś...
No i posiadłości od wojsk rosyjskich wolne

PONIŃSKI

Więc utile cum dulci?

LULLI

Podwójna przyjemność, bo Stackelberg człek bardzo miły

PONIŃSKI

Przemyślna kobieta!

LULLI

Myśli i czyni!

z naciskiem

ratuje, co może, kiedy okręt tonie...

No... au revoir...

podaje mu rękę

Cóż dzisiaj wieczór?

PONIŃSKI

Tee... właściwie... nie wiem...

LULLI

Ja u prymasa dzisiaj spędzę wieczór — bal wydaje, o którym już mówią:

Siada też przy tronie,
W pąsowym robronie,
Bale daje, sam nie skacze,
Tylko kocha się lub płacze!

— — — — —
Takiś miły, że się rozstać trudno.

Zbliża się ku drzwiom — rękami całusy posyła

Pa! mój Dzio!

odwraca się od drzwi

Ach! zapomniałam...

Czy nie mógłbyś mi pożyczyć kilkaset dukatów?

PONINSKI

Niestety... ma droga, wczoraj w Faraona ostatnią postawiłem stawkę...

z zakłopotaniem

LULLI

Jakto? więc kuchmistrz koronny bez grosza?

z zjadliwym uśmiechem

ha! ha! ha! ha!

i zachciewa mu się kochanki? Lulli? margrabiarki?

ha! ha! ha! ha!

z pogardą i lekceważeniem

zniką, zatrząskując drzwi za sobą — Poniński stoi na środku sceny

PONIŃSKI

Lulli! Lulli!

z rozpaczą

Przepadła!

z rezygnacją

Jak szyderczo się śmiała!

kuchmistrz koronny bez grosza!

— — — — —

gwiazda dobiega mety..... i gaśnie!

Śmierć?

Pomysł niezły!

Libacye u Zeusa, romans może z jego żoną, Afrodyty

boskie usta!...

ba! lecz Charon obola zażąda... chciwy starzec

darmo nie przewiezie!.....

wbiega szybko Łukasz

ŁUKASZ

Jaśnie panie! Stackelberg generał!

PONIŃSKI

Kto?!

ŁUKASZ

Ekscelencya Stackelberg, sam w własnej osobie!

PONIŃSKI

Stackelberg?

podchodzi ku drzwiom, w których zjawia się Stackelberg

Ekscelencya wybaczy...

wskazuje na pokój

STACKELBERG

Mnie to raczej przeprosić wypada, że wpadam tak nagle...

PONINSKI

Honor to dla mnie niemały...

STACKELBERG

Chwilę poznania tak znakomitego męża do najpiękniejszych zaliczę w mem życiu...

łtania się

Łukasz wychodzi

PONINSKI

Ekscelencya zbyt łaskaw...

STACKELBERG

W Petersburgu votre persone wszystkim dobrze znana!

Siadają

I na dworze nazwisko nie obce! Sama monarchini dopytuje się łaskawie...

L'Imperatrice s'interesse de votre personne autant, że w kilku wskazywała notach na pana jako na męża, który winien jedno z pierwszorzędných zająć miejsce w Rzeczypospolitej lecz zawsze natrafiała na opór nieugięty króla. Król wyrządził Rzeczypospolitej szkodę, panu oczywistą

krzywdę, rozmyślnie w cieniu trzymając męża tak wielkich zdolności...

bada wrażenie

PONINSKI

Tę krzywdę zapisałem głęboko w mej duszy! Za jedną chwilę zemsty życie oddam całe!

z nienawiścią

Król! libertyna udaje, Sarmatami gardzi a do absolutu dąży, veto ogranicza, podwyższa skarb i wojsko, szlacheckiej zagraża wolności...

STACKELBERG

Lecz imperatorowa zawsze troskliwa o dobro Rzeczypospolitej założyła veto i wraz z Fryderykiem zagroziła wojną

PONINSKI

Całe to szczęście! jesteśmy też wdzięczni...

STACKELBERG

Niestety nie wszyscy tak myślą! Imperatorowa boleśnie odczuwa niewdzięczność narodu, wobec którego zawsze kierowała się przyjaźnią i którego los na sercu jej leży. Król, który tron jej zawdzięcza — dziś to wszyscy wiemy — bolesny sprawił jej zawód! Miasto rad jej słuchać, Czar-toryskich ulegał podszeptom i skryte knuł plany, krzyżując szczerze jej co do Polski zamiary. Szlachta usług niepomna, elokwencyą popa porwana chwyciła za broń, którą przeciw nam skierowała!

PONIŃSKI

Ekscelencya myśli zapewne o konfederacyi?

STACKELBERG

O tej zawiązanej w Barze

PONIŃSKI

Pułascy, Zaremba i Sawa? toć warchoły to same!

STACKELBERG

Nie mówię już o uciskanych dyssydentach, dla których obrony musiała ostatnich chwycić się sposobów, wywieźć waryata Sołtyka i swoje wojska wprowadzić w granice Rzeczypospolitej. Wówczas szlachta krzyk podniosła, że imperatorowa wolności zagraża, u Turcyi, Prus, Francyi szukała poparcia, wreszcie uwikłała ją w wojnę z Portą otomańską. Ces sont les faits, wobec których zmuszona się czuje w interesie Rzeczypospolitej zająć zbrojną ręką pewne jej prowincye.

PONIŃSKI

Ekscelencyo! w czyjej głowie zrodził się ten plan piekielny?!

z przerażeniem

STACKELBERG

Pana to przeraża? Zaraz wytłumaczę drogi wyższej polityki

uśmiecha się nieznacznie

Duch fakcyi, zaburzenia, wojna domowa, anarchia wzniecają obawy zupełnego rozstroju państwa i grożą zakłóceniem stosunków ze wszystkimi sąsiadami. To powód pierwszy. Powtóre państwa sąsiednie mają obowiązek strzeżenia swych pretensyi i praw starych prawowitych, które nigdy przez Rzeczpospolitą nie były uznane a które mogłyby pójść w zaturę, gdyby mocarstwa o nie się nie upomniały.

PONIŃSKI

I dlatego muszą ją między siebie podzielić?
Pierwszy kładę veto!

zrywa się — podniesionym głosem

STACKELBERG

z uśmiechem

Rzecz pan bierze za gorąco. Któż mówi o podziale? Broń Boże! Muszą tylko przywrócić porządek, spokój i nadać Rzeczypospolitej warunki bytu politycznego z interesami sąsiadów bardziej zgodne a to osiągnąć mogą przez wojsk swych wprowadzenie w pewne jej prowincye. Tego wymaga wyższa racya stanu i zdrowy interes Rzeczypospolitej.

PONIŃSKI

Niema na to zgody!
I nie wiem czy znajdzie się taki syn wyrodny...

STACKELBERG

Zapewniam pana, że od takich roją się antykamery imperatorowej — lokaje opędzić się nie mogą a wszyscy o ratunek żebrzą

z ironią

PONIŃSKI

Nikczemni!

STACKELBERG

To ich sprawa. My pomówmy o rzeczy spokojnie. Gniew pana lub też szlachty veto nie odmieni rzeczy, raczej ją pogorszy

ciszej

Gdy Austria spizką ziemię zajęła, król pruski, bo exempla trahunt, na Gdańsk i Poznań chciwy zaraz plan chytry przedłożył częściowego podziału Rzeczypospolitej. Poseł pruski prosił, nalegał aż wreszcie zagroził. Imperatorowa choć ze wstrętem i łzami plan przyjąć musiała.

PONINSKI

Mogła go odrzucić! Sojusz z Polską zawrzeć!

STACKELBERG

Z Polską rozbitą? bez wojska i skarbu? z królem, któremu szlachta zedrzyć chce koronę?

Rzecz to nie łatwa, jakby się zdawało. Monarchini dosyć nałamała głowy i wiele spędziła nieprzespanych nocy, my-

śląc o losie Rzeczypospolitej. Lecz cóż począć miała? Gdy Austria i Prusy biorą i Rosya brać musi, bo Austria i Prusy wzmożone zagrażają i Rosyi i Polsce. Co do tego zresztą rzecz zbyt zbyteczna...

pauza

Stoimy przed faktem dokonanym a skoro tak, to rzeczą patrioty będzie przygotować szlachtę, na sejm wniosek podać i przeprowadzić go drogą lege przepisaną a co najważniejsza baczyć, by Austria i Prusy jak najmniej dostały bo Rosya o podbojach nie myśli i weźmie, smutnej tylko ulegając konieczności. I ten uratuje ojczyznę, na miano »patriae defensor« prawdziwie zasłuży.

PONIŃSKI

Szlachta za broń chwyci!

STACKELBERG

Czy ta szlachta, co poranki na włosów układaniu trawi?
czy ta, co do pieścot i miękkości nawykła? czy też ta, co
po delikacku chowana do tańca i podobania się fartuszkom
wyedukowana?

ha! ha! ha!

Szlachta! ha! ha! ha! ha!

Monsieur Poniński, pan sam w to nie wierzy!

Czegóż król bojaźliwy i naród haftami obwieszony, rozko-
chany w cackach mogą dokazać?

Odpowiedz pan, proszę, czy ten naród i ten król oprą
się trzem sąsiadom?

odpowiedz pan!

Poniński zniża głowę na piersi i milczy

Milczy pan? Sam pan więc widzi, że jedna zostaje tu droga: zgodzić się na conditiones, bo punkt umowy czwarty powiada: w razie oporu i buntu podzielić całą Rzeczpospolitą. I cóż wtedy? kto weźmie odpowiedzialność? Czy nie lepiej odstąpić teraz części kraju a potem wejść z silną Rosją w sojusz, by się podnieść i oswobodzić a nawet...

cicho do ucha

Prusom i Austryi odebrać, co wzięły?!

PONIŃSKI

Jeśli tak rzeczy stoją?

STACKELBERG

Nie inaczej

PONIŃSKI

W takim razie... argumenta... zdają się ...być słuszne

STACKELBERG

No! nareszcie przekonałem pana!

z ulgą

Maintnant c' est la question, kto to szlachcie wytłumaczy i sejm przygotowuje...

Mój wybór padł na pana.

nagle

PONIŃSKI

Na mnie? ja?

STACKELBERG

Nie kto inny! pan jeden, mąż zdolności niezwykłych, wytrawny polityk, przez króla skrzywdzony

z naciskiem

na pierwsze wybije się miejsce a mając szlachtę za sobą ojczyźnie się zasłuży, królowi w oczy siłą błysnie i choć życia nie odda, zemsty chwili doczeka. Sukcesu z góry gratuluję!

ściska mu dłoń

Poniński waha się

Pan się jeszcze waha?

W imieniu najjaśniejszej imperatorowej dziesięć tysięcy śmiem zaofiarować

wyciąga pugilares, wyjmując pieniądze i kładzie je na stole

in vim rocznej pensyi czterdzieści tysięcy dukatów, nie licząc kosztów bali i przyjęć...

na Ponińskiego twarzy widoczna radość

więc?

PONIŃSKI

po krótkiej chwili wahania

Zgoda!

podają sobie mocno ręce

STACKELBERG

Jeszcze rzecz drobna — inkastu i pióra poproszę...

Poniński przynosi z kominą pióro, atrament i papier

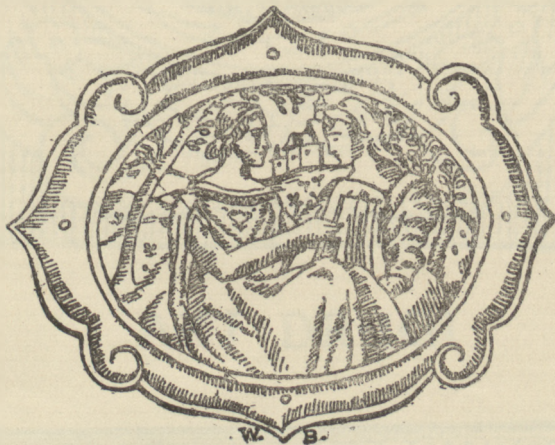
O rewers mi chodzi — Rzecz to bez znaczenia

Poniński siada i pisze za dyktandem

Niżej na podpisie wyrażony przyrzekam na honor i sumienie moje sprawować się w interesach Ojczyzny bez ekscypcyi tak, jako dwór rosyjski directe czyli przez ministrów odemnie pretendować będzie, zażywając wszelakiego starania, aby tenże dwór swego dostąpił żądania. Przyobiecuję zostawać gorliwym i przywiązanym do rosyjskiego dworu a dla lepszej wiary skrypt ten moją własną ręką podpisuję i pieczęci przyciśnieniem stwierdzam.

podpisuje, przyciska pieczęć i wręcza pismo Stackelbergowi. Wzajemne ukłony — Stackelberg wychodzi.

KURTYNA.



TABUŁA REPTAN

Podaje sobie moim ręką

STACKELBERG

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

O wszystkim mi chodzi — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...

Wszystko co dzieje się — jakże i gdzie powstaje...



JÓZEF POLLAK
TADEUSZ REJTAN



AKT DRUGI

JÖSEF POLJAK
TABELNÝ REJSTAN



AKT DRUGÝ



alon w domu cześnika. W sąsiedniej sali na lewo muzyka stroi, skąd słychać gwar liczного towarzystwa. Na scenie grupy dam i szlachty częścią z francuską, częścią w kontusze przybranej.

Na środku sceny ugrupowana szlachta podochocona około Branickiego i Trembeckiego. Łokaje roznoszą na tacach wino

BRANICKI

wypiwszy podane mu wino do otaczającej go szlachty.

Cóż za pyszny węgrzyn!

do cześnika

Skąd go waść wytrzasnąłeś?

do lokaja

dawajno jeszcze szklannicę

lokaj podaje mu wino

za zdrowie waszmości!

trąca się z cześnikiem

A żyjże sto lat, gospodarzu zacny i zacne wino zawsze
nam podawaj! Toż to nektar, dalipan — nie wiem czy
w moich znajdę piwnicach lepszego...

Jeden ci tylko jest w Rzeczypospolitej

z żalem

co lepsze odemnie ma wina...

SZLACHTA

Czy być może? któż to taki?

BRANICKI

Jak banita się błąka...

SZLACHCIC 1

Książę Radziwiłł, panie kochanku...

BRANICKI

Z ust mi waść wyjąłeś

SZLACHCIC 2

Zacny to pan!

SZLACHCIC 6

Wiwat książę Radziwiłł

SZLACHTA

Wiwat!

lokaje podają wino

BRANICKI

Nieborak gniewem króla ścigany!

TADEUSZ REJTAN

SZLACHCIC 3

Pereat król!

SZLACHCIC 4

Pereat stolnikowicz!

SZLACHTA

Pereat rex!

SZLACHCIC 1

Hetman Branicki niechaj nam króluje!

SZLACHTA

Wiwat! wiwat!

SZLACHCIC 2

Niech żyje nasz ojciec, druh serdeczny! król Xawery I!

SZLACHTA

Niechaj żyje! niech króluje!

trącają się, piją.

BRANICKI

Bracia! panowie! toż godniejszych wielu!

z rozczuleniem

SZLACHTA

Król Xawery I niech żyje!

z pijackim uporem

SZLACHCIC 2

Taka wola nasza!

SZLACHCIC 3

Na szablę śmiałka, coby się przeciwiał!

BRANICKI

Dalipan już też co prawda ciężko Bóg nas nawiedził, darrząc Poniatowskim

CZEŚNIK

W naszej to mocy mieć innego króla!
Gdzież wolność szlachecka i gdzież duch rycerski, coby nienawistne zrzucił pęta? Dziw, że dotąd je znosimy. Toż ten król chudopacholek na pasku jak barany nas wiedzie, na kraj ściąga nieszczęścia i gniew potężnych budzi sąsiadów a szlachtę odziera ze starych przywilejów

BRANICKI

Szlachtę? Szlachtę lekce sobie waży. Mówię mu: gdybyś wasza królewska mość pił jak ja, miałbyś więcej przyjaciół a on na to prawi: więcej mi znaczy Voltaira szacunek niż przychylność szlachty.

SZLACHTA

Sam tu! nie ujdzie żywy!

trzaskają w szable

CZEŚNIK

Szlachty to największy wróg! Nowe wprowadza prawa, które wolność niszczą i na szlachtę oręż gotuje niechybny, ponoć jeszcze o innych myśli poprawach, sądy stanowić zamierza, gdzie chłop dochodził będzie krzywdy nawet przeciw swemu panu.

SZLACHCIC 2

Zagrożona wolności żrenica!

SZLACHCIC 3

Toć zguba nasza oczywista!

SZLACHCIC 4

Pereat! precz z nim! pereat!

SZLACHTA

Pereat!

BRANICKI

Sieroty my biedne przez ojca wyrodnego w błoto porzucone! Siąść nam i płakać i przeszłość miłą wspominać!

CZEŚNIK

Lecz na szczęście nasze szlachetna pani, rosyjska imperatorka w swoją wzięła nas opiekę, o naszym myśli ratunku i przez usta pośła Stackelberga strzedz nam przyrzekła wolności żrenicy i króla co rychlej z tronu usunąć

SZLACHTA

Wiwat carowa Katarzyna!

TREMBECKI

Szczęście to albo raczej mądrość Katarzyny
Przyciąga zacnych mężów przez waleczne czyny.
Prawdziwą wielkość duszy któż posunie dalej?
Żaden od niej monarcha nie myślał wspanialej!
Jej dwór, nie jak niektóre próżnym pełny tłumem,
Lecz ma sławnych przemysłem, odwagą, rozumem!
A wszyscy dorodni, oświeceni i pełni zaszczytów
Łączą grzeczność wersalską z walecznością Scytów,
Aż z pośród nich tego oddała nas pieczy,
Kogośmy sobie gorąco życzyli —
Widocznie stąd fortuna ulepsza nam rzeczy!*)

SZLACHTA

Wiwat Stackelberg generał!

Wiwat Trembecki!

*trącają się, przypijają do oficerów rosyjskich, całują się
i ściskają*

CZEŚNIK

Wiele my ponoć wobec tej przestodkiej nabroili pani lecz
ona jak matka różgę raczej spali niżby dzieci swe nią ukar-
ać miała. Litościwa to i mądra pani, nam szczególnie ży-
czliwa!

*) Wiersz autentyczny Trembeckiego.

KRECZETNIKOW

W Petersburgu będąc, słyszałem najjaśniejszej imperatorowej bardzo częste skargi na niewdzięczność szlachty, że rzetelność jej zamysłów czerni dla Polski zbawiennych i przyjacielskie uczucia w wątpliwość podaje lecz w rozumie swym wielkim na ludzkie słabości wyrozumiała urazy nie żywi, krzywd nie pamięta i chętnie pomoc wam niesie. Ona wam góry pozniża wyniosłe, honoru waszego obroni i sławy szlaki odkryje zarosłe. Zaufać jej tylko trzeba i kochać a stanie się ona nową matki waszej matką!

SZLACHTA

Wiwat imperatorowa!

Wiwat generał Kreczetnikow!

KRECZETNIKOW

Ja widzę, że wy panowie tu zebrani to druhy serdeczne, z wami ja duszę moją bym przepił, ostatnią dla was zdjął koszulę, bo ja panów Lachów takich, jak wy druhów lubię lecz nie wszyscy wy tacy. Słuchy mię doszły, że w wielu województwach sejmiki zerwane, Sołtyk je objeżdżał i szlachtę przeciw Rosyi burzył!

SZLACHTA

To waryat, generale!

KRECZETNIKOW

A wy panowie mocy nie macie waryatów stłumić? A wy panowie mocy nie mieli wybrać w waszem województwie

innego szlachcica a nie Rejtana? ot cześnika naprzykład!
Rejtan niebezpieczny człowiek!

SZLACHCIC 1

Znam go jak mą kieszeń pustą — człek to spokojny, będzie
bardzo dobry.

KRECZETNIKOW

Ja nie wiem, wy go lepiej znacie

SZLACHTA

Ręczymy za niego!

KRECZETNIKOW

On gotów zepsuć sprawę i na województwo wasze ścią-
gnąć gniew carowej — ja się bardzo boję.

CZEŚNIK

Nie bój się generale, już moja w tem głowa!

SZLACHCIC 1

I Marietty mądre słowo

SZLACHCIC 2

Gdy Marietta zechce, nasz on będzie całą duszą

SZLACHCIC 3

Panowie! nie psujmy sobie ochoty do tańca i picia — niema
o czem mówić. Rejtan jest pewny i sejm gładko pójdzie,

bo któżby nie widział, gdzie ojczyzny dobro — toć namaca ślepy! Hej wina!

lokaje podają wino

za puhary chwyćmy, weselmy się i cieszymy!

SZLACHTA

Weselmy się i cieszymy!

trącają się i piją — muzyka w sąsiedniej sali zaczyna grać — całe towarzystwo przenosi się do sąsiedniej sali, biorąc się pod ręce, zataczając się i wrzeszcząc:

Weselmy się i cieszymy:

OFICER ROSYJSKI

Polki dumne są okrutnie

MARIETTA

Nie mają na co?

OFICER

Owszem! piękność Polek słynie w całym świecie. Wiele zwiedziłem krajów, wiele kobiet widziałem lecz żadnej nie równać się z Polkami. Wszystkie są jak gwiazdy cudne a wśród nich ty, pani, najcudniejszą jesteś gwiazdą!

MARIETTA

w sukni z błękitnego aksamitu, ogarniowanej koronką brukselską. Gęste czarne włosy złączone szpilką wenecką kształtu złotej strzały, ozdobionej bogatymi turkusami. Błękitne trzewiki, na szyi kolia z trzech sznurów perł wielkości grochu.

Mości oficerze! tak dwornych komplementów narzeczony
mi nawet nie prawił —

z uśmiechem

OFICER

Któż jest ten szczęśliwy, jeśli wiedzieć wolno?

MARIETTA

Niema go tu.

OFICER

Nie przybył?

MARIETTA

Niestety.

ze smutkiem

OFICER

O! niedobry człowiek! niegodzien miłości najpiękniejszej
z kobiet! Gdyby mnie tak cudna

łtania się

dama kiedy w życiu miłością darzyła, dniem i nocą był-
bym na jej służbie.

MARIETTA

Niełatwa to sprawa

OFICER

Nie byłoby dla mnie nic trudnego, nic niemożliwego.

MARIETTA

A może...

OFICER

Zapewniam panią.

MARIETTA

Gdyby nawet jak w bajce płaszczyka zażądała ze skrzydełek muchy? korony na głowę z świętojańskich muszek?

OFICER

I to także!

MARIETTA

Chyba z waćpana kuglarz jaki lub czarodziej?

OFICER

Madame, proszę sztuki mej spróbować — wiele różnych innych potrafię, o czem w tańcu powiem.

klania się, zapraszając Mariettę do tańca

MARIETTA

chłodno

Dziękuję, jestem zmęczona...

pardon monsieur —

odchodzi

OFICER

Dumna Laszka!

Nu! próbować nie szkodzi!

wychodzi do sali na lewo

PODOSKI

*który w czasie rozmowy oficera z Mariettą wiódł cichą
rozmowę, wstaje*

głośno

Wygląda pani tak uroczo...

OŻAROWSKA

Że...?

PODOSKI

Że gdyby nie suknia moja...

OŻAROWSKA

Rozgorzałoby serce biskupie?

z kokieterią

PODOSKI

Może...

OŻAROWSKA

Oo...?

PODOSKI

Ten wdzięk! te kształty!

OŻAROWSKA

Te kształty!... co?

PODOSKI

Istotnie — czarujące! boskie!

przysuwa się do niej

OŻAROWSKA

Xiężę!... bo sukienka!

PODOSKI

Czysta jest i nieskalana jak do pani miłość...

OŻAROWSKA

Wyznanie?!

Książdź mnie na niechybną śmierć naraża...

PODOSKI

Jakże? nie rozumiem.

OŻAROWSKA

Gotowa mnie z Gdańska kupczykowa...

PODOSKI

Co?

OŻAROWSKA

Zasztyletować z zazdrości.

z ironią

PODOSKI

Pani! plotkom nie wierz! jak i ja nie wierzę, by pani taka cudna, taka boska... potrafiła Stackelberga kochać

OŻAROWSKA

Lepiej może mnicha?

PODOSKI

Choćby...

wychodzą na lewo

CZEŚNIK

wybiega z sali na lewo

Marietto! Marietto!

Marietta, która była zajęta rozmową z paniami, podchodzi smutna ku ojcu.

Imcipan Tadeusz nie zjawił się jeszcze?

MARIETTA

Nie, ojcie —

CZEŚNIK

Cóż tam do diabła?!

szarpie wąsa

Czy co między wami zaszło?

MARIETTA

Ależ broń Boże!

CZEŚNIK

Więc cóż to za grymasy, faramuszki jakieś?

MARIETTA

milczy

CZEŚNIK

No, gadajże przecież!

MARIETTA

Co mam mówić ojcze?

CZEŚNIK

Co mam mówić ojcze?

z pasyą przedrzeźnia

gdzie twój narzeczony?

MARIETTA

Nie wiem

CZEŚNIK

Powinnaś wiedzieć o jego każdym kroku, srogiej dopuścił się obrazy, której nie zapomnę

MARIETTA

może chory...

z trwogą i obawą

CZEŚNIK

Nie chory, bo go dziś rano widziano...
zhardział pewnie osioł, że go pośłem wybrano

MARIETTA

Ojcze!

CZEŚNIK

Tak z tego wynika — za niski mu już pewnie dom cześnika!

MARIETTA

Nie mów tak, ojcze! Ja go znam dobrze, nie zdolny on do tego, bo prawy jest i uczciwy — sam wiesz o tem najlepiej.

CZEŚNIK

Ha! niewiadomo, czy imcipan poseł nie będzie teraz na nas patrzył z góry — honores mutant mores! lecz pamiętać winien, że mnie jest wdzięczność za ten wybór dłużny...

MARIETTA

Wie on o tem dobrze, z nawiązką z pewnością odpłaci

CZEŚNIK

Spodziewam się tego — bo jeśli nie, czarną wypije polewkę

MARIETTA

Ojcze! co ty mówisz?

na pół z płaczem i z przerażeniem

CZEŚNIK

To mówię, że nie musisz być jego żoną, choć mu twą rękę dawno już przyrzekłem

MARIETTA

Ojcze! tybyś to uczynił?!

A miłość moja? a szlacheckie słowo?

CZEŚNIK

Miłość twoja to bagatela — pójdiesz, za kogo ci każę, to najprostsza sprawa; szlacheckie zaś słowo cofa się wedle ocasiones. Myślę sobie nawet, czy nie byłoby lepiej dać cię Kreczetnikowi, bo mu bardzo wpadłaś w oko a że człowiek zamożny, potężnie wpływowy, na dworze mile widziany... a cóż Rejtan? zwykły hreczkosiej i basta... jeszcze nad tem pomyślę.

MARIETTA

stanowczo

Szkoda myśleć, ojcze! Moskala żoną nie będę nigdy! raczej śmierć mi, raczej najsroźsze więzienie lub najcięższy klasztor!

CZEŚNIK

Mości panno! Skądże taki rezon? radzę, pohamuj języczek, bo na brzytwę padnie! ze mną żartów niema! I to ci krótko powiadam i ty mu to powtórz: jeśli ten twój Rejtan nie będzie jadł z ręki, rekuza i kwita!

MARIETTA

Jadł z ręki? nie rozumiem zgoła

CZEŚNIK

Boś głupia...

MARIETTA

Nie przeczę lecz wytłumacz, ojcze, jaśniej, bym wiedziała, czego od niego mam żądać

CZEŚNIK

O tem ja sam z nim pogadam — ty tylko go ostrzeż, aby był uległy, by czynił, co polecę. Zrozumiała aścka?

MARIETTA

Zrozumiałam i wiernie powtórzę, zobaczysz, ojczy, że uczyni, co zechcę.

CZEŚNIK

Jak tam jego wola

odchodzi do sali na lewo

MARIETTA

stoi chwilę zadumana i smutna

do siebie

Czegoś się lękam, jakieś złe przeczucia... Oby Bóg mię ustrzegł! —

tu się coś kryje strasznego!

wychodzi na prawo

MŁODY SZLACHCIC

wychodzi z damą pod ramię z sali na lewo

siadają

Patrzę w panią jak w słońce...

DAMA

Bacz pan, byś wzroku nie stracił, patrząc prosto w słońce...

MŁODY SZLACHCIC

Chętnie oczy me poświęcę, byle ujrzeć słońce...
w całej jego... nagości

DAMA

Bezwstydney!

MŁODY SZLACHCIC

Nie szkodzi!
Pragnienie mnie pali

DAMA

Radzę popić wina

z ironią

MŁODY SZLACHCIC

Znam na to jedną tylko radę

DAMA

Mianowicie?

z kokieterią

MŁODY SZLACHCIC

Rozkoszy zaznać z panią

DAMA

Bezczelny!

z udaniem oburzeniem uderza go po rękę

MŁODY SZLACHCIC

Tacy zwykle tylko cel swój osiągają.

DAMA

Jak kiedy i u kogo...

MŁODY SZLACHCIC

Najczęściej zawsze i wszędzie, wszak kobiety do kochania stworzone. Cóż piękniejszego może być nad miłość? Gdybym był kobietą, kochałbym się co noc z kim innym

DAMA

Gdybym była mężczyzną, czyniłabym to samo czyli potrafiłabym to, co król potrafi

śmieją się

MŁODY SZLACHCIC

Czemu ciągle zwodzisz? Czemu nie chcesz być moją królową?

DAMA

Dni czy nocy? i ilu? czy jednej czy wielu? bo król czyni zwykle kochanki królowemi jednej nocy

MŁODY SZLACHCIC

Nocy — wolę

DAMA

Wierzę.

MŁODY SZLACHCIC

Mam od ciebie obietnicę

DAMA

Nie pamiętam.

MŁODY SZLACHCIC

Szkoda

DAMA

Co ma być, to i będzie

MŁODY SZLACHCIC

Kiedy? czemu nie dziś?

DAMA

Bo dziś... jestem syta

MŁODY SZLACHCIC

Oo? któż głód zaspokoił?

DAMA

Mąż!

MŁODY SZLACHCIC

Aa! niespodzianka!

DAMA

Kupił konie i butony

MŁODY SZLACHCIC

Wcale hojnie — za to żądał?

DAMA

Nikommu nic do tego

MŁODY SZLACHCIC

Twej pieśczoży!

ach! kiedy sobie ciebie w jego pomysły ramionach, chętnieby w piersi jego szablę mą utopił lub za gardło ścisnął! Zabiłbym tego twego!...

ach!

z nienawiścią

DAMA

Zostaw go, bo głupi...

Przyjdź jutro

z kokieterią

Widzę, że się męczysz...

MŁODY SZLACHCIC

Jak okrutnie!

DAMA

A więc jutro z męki wyzwolenie!

MŁODY SZLACHCIC

Czy naprawdę?

DAMA

Tak!

Chcę cię, boś mocny, ponętny!

namiętnie

MŁODY SZLACHCIC

Dzięki!

całuje ją w rękę

wczoraj czuwałem całe rano pod oknami

DAMA

Nie mogłam...

No! adieu — jutro!

Mąż już wása kręci

rozchodzą się

W sali na lewo słyszeć muzykę, grającą kozaka — po chwili muzyka przycicha, wbiega z sali na lewo cześnik.

CZEŚNIK

do zebranych na scenie, grupami rozrzuconych

Jak też cudnie tańczy ten Kreczetnikow kozaka!

chodźcie państwo zobaczyć — widziałem nieraz kozaka tańzonego

w drodze powrotnej, kiedy wszyscy za nim ruszają do sali

lecz z taką gracyą, z taką...

z sali na prawo wychodzi Marietta z księdzem starszym.

KSIĄDZ

A czemuż nie przyjechał?

MARIETTA

Właśnie nie wiem dlaczego —
jak ksiądz myśli dlaczego?
może się o co na mnie pogniewał?

KSIĄDZ

Eee!... na ciebie, Marietto?
Któżby się też na ciebie mógł gniewać?

MARIETTA

Proszę mi powiedzieć, bo jestem taka niespokojna, czegoś
mi tak serce wali jakby dzwon na trwogę

KSIĄDZ

Cóż ja ci powiem, moja duszko?
Nie wiem... nie wiem...

Marietta zagląda przez okno

MARIETTA

Ksiądz coś wie...

KSIĄDZ

Dalibóg, że nic nie wiem — domyślam się tylko...

MARIETTA

No co? no co? mój księżu! jak mnie ksiądz kocha...

KSIĄDZ

ujmując ją za rękę

Widzisz...

ciszej

mnie się zdaje, choć może się mylę, ale zdaje mi się, że dlatego nie przyjechał, że wiedział o zaproszeniu Moskali na zabawę a ty wiesz, jak on ich nie cierpi... może... z nimi nie chciał się spotkać, w takim razie słusznie zrobił i postąpił jak uczciwy Polak

MARIETTA

A mój ojciec? czemuż on ich zaprosił?

KSIĄDZ

To też to... właśnie!... źle! bardzo źle zrobił!

MARIETTA

A czemuż się z nimi bawi ksiądz biskup Podoski i hetman Branicki i Ożarowska kasztelanowa?

KSIĄDZ

Nie naszą to rzeczą, duszko, ich sądzić — ale źle robią, bo ojczyznę gubią!... ale co ci tam twoją główkę zajmować polityką!...

ale oto i on!

staje w drzwiach Rejtan

MARIETTA

Tadeuszu! czemu tak późno? taki jesteś niedobry! tak mi

długo każesz czekać! omal że ci mnie pewien oficer nie dmuchnął...

REJTAN

*klania się, całuje ją w rękę
zdławionym, wzruszonym głosem*

Nie mogłem... wybaczyć... nie mogłem... przybyłem na krótką tylko chwilę....

MARIETTA

Tadeuszu! na Boga!
Co tobie? taki jesteś blady!

*z przerażeniem
Rejtan zniża głowę i milczy*

Czy nieszczęście jakie? czy chory jesteś?

REJTAN

kiwa smutno głową

Straszne nieszczęście! okrutną zadane ręką!
Oby mu Bóg nie pamiętał!...

MARIETTA

Komu? co?
O Boże! umieram z trwogi!

*przystania oczy
Rejtan wstuchuje się chwilę w tony muzyki*

Tańce? płąsy?
ha! ha! ha! ha!

On płąsa, kiedy dom się wali!...
ha! ha! ha! ha!

MARIETTA

O kim ty mówisz?! jaki dom?

REJTAN

Dom się wali!
Marietto! ty słyszysz?...
wali się nasz dom, za chwilę runie, nasz wspólny dom,
w jego gruzach wszyscy śmierć znajdziemy a on... płąsa....
z przyjaciółmi swymi płąsa!!...

z pogardą

ha! ha! ha! ha!

MARIETTA

Tadeuszu! ty nieprzytomny! może wody... może wina...
usiądź na chwilę — oczy twoje dziwnie błyszczą... coś
straszniego w nich czytam!

urywanie, nerwowo, z najwyższą trwogą

REJTAN

*patrzac w jeden punkt przed siebie i wyciągając przed
się ręce*

Rozpętało się straszliwe piekło, huczy i szaleje! coraz bli-
żej, coraz groźniej, coraz ciaśniej toczy koło — pod sto-
pami ogień pali, ostatnie przepala zapory, rozlewa się mo-
rzem po tej polskiej biednej ziemi!

MARIETTA

Księżę! ratuj!

Jezus! on zmysły postradał!

KSIĄDZ

Zostaw go; dusza jego bardzo cierpi!

REJTAN

po dłuższej chwili jakby w proroczym natchnieniu

Kędy były pola, łąki — ugór i perzyna,

Kędy były dwory, chaty — tam pustkowie dzikie,

Kędy było życie zwawe — śmierć, ciche mogiły,

Kędy było wolne życie — tam pęta, niewola!

Kędy byli wielcy króle — tam pachółki carskie!

— — — — —
Oo! biedna ty polska ziemio!

*zakrywa twarz, tka
po chwili*

A... prawda!...
na balu jestem!...

przypatruje się Mariecie

i... ty w balowej toalecie?!

— — — — —
Ty!... Ty!...

podniesionym głosem

Ty?! Polka?!

MARIETTA

Tadeuszu! ja ciebie nic a nic nie rozumiem — czego ty chcesz? czemu mnie tak dręczysz? czemu się tak znęcasz?

Tadeuszu! miej litość! błagam cię!...

Taki jesteś straszny, taki dziwny!...

ja się ciebie boję!

Tadeuszu! jeśli mnie kochasz, zaklinam cię

składa ręce

powiedz mi, co to wszystko znaczy?

TADEUSZ

Ty nie wiesz?

Ty nie wiesz?! że tam pogrzeb matki oblewają, że tam tańczą na jej grobie! tam wiodą się pod boki zdrajcy z Moskalami!...

A pierwszy wśród zdrajców twój ojciec!

Przedawczyk i zdrajca!

Za rosyjskie złoto, za zgodę na rozbiór Polski uzyskane, przez ohydną zbrodnię zdobyte!...

MARIETTA

Dość! nie kończ!

O! Jezu! jaka straszna hańba!

z straszną rozpaczą

mój ojciec przedawczyk i zdrajca!

zakrywa ręką oczy — wybucha płaczem

wchodzi cześnił

CZEŚNIK

Aaa! gdzież to waszmość bywał?

TADEUSZ

zimno

Na balu, mościpanie cześniku!

Marietta staje koło okna oparta o ramię księdza, płacząc

CZEŚNIK

Stąd scena zazdrości — a myśmy tu w głowę zachodzili, czy waszmość nie zhardział postęmem zostawszy... bo od trzech tygodni słuch o waści zaginął, choć go tu pono bardzo wyglądano

zwraca się ku Mariecie — spostrzegłszy ją płaczącą

A waćpannie co do głowy wpadło? cały wieczór zadana, od zabawy i od gości stroni a wkońcu w bek! — ja tu aśce wnet chimery wypędzę! ruszaj mi panna do gości!

Marietta milczy, nie rusza się

KSIĄDZ

Głowa ją dziś boli — daj jej waszmość pokój

CZEŚNIK

Jeśli chora — do łóżka, wziąć zaraz na poty!

KSIĄDZ

Toć nie wypada, skoro gości tyle...

CZEŚNIK

Niechże więc zostanie — tylko żadne beki!

do Tadeusza

Cośmy to mówili? — aha! — —
żeś waszmość posłem na sejm wybrany...

REJTAN

Na sejm rozbiorowy...

CZEŚNIK

Jak tam kto go nazwie...

REJTAN

O nazwę inną trudno, jak sejm rozbiorowy,

CZEŚNIK

Mówię, że o nazwę mniejsza

REJTAN

Byle pozwolić ojczyznę rozebrać i rosyjskie schować złoto

CZEŚNIK

Tak waść sobie wykalkulował?

z niedowierzaniem

REJTAN

Skoro cześnik, prymas i Poniński biorą, czemuż Rejtan
braćby nie miał?

CZEŚNIK

Racya jest, dalipan!

z zadowoleniem

Szpakami waść karmiony!

REJTAN

Tem lepszy będą miały żer ze mnie wrony

CZEŚNIK

Jakto?

REJTAN

Skoro na szubienicy zawisnę...

CZEŚNIK

Tego już całkiem nie rozumiem

REJTAN

Bo wszyscy zdrajcy i przedawczycy czego innego nie warci!

dobitnie, mocno

CZEŚNIK

Co? co? jak? co waść mówisz?

MARIETTA

Tadeuszu, miej litość!

CZEŚNIK

Aścka jeszcze tutaj? ruszaj mi zaraz, bo służbie wypro-
wadzić każę i zamknąć w pokoju

REJTAN

Waszmość pan wybaczy, Marietta tu zostanie
stanowczo

CZEŚNIK

Mości panie, co się to znaczy?

REJTAN

spokojnie

Nic!... Chcę ją w obecności waszmość pana najpokorniej
prosić,

z zalem w głosie wielkim i serdeczną prośbą

by nie chowała do mnie żalu ni urazy, ni nie przeklinała
że choć mi jest istotą,

*Marietta słucha z zapartym oddechem pochylona ku Rej-
tanowi, na twarzy jej maluje się trwoga i niepewność*

którą całą moją duszą ponad życie ukochałem, że choć ser-
ce mi się ciężko krwawi,

*Marietta podbiega ku Rejtanowi, otwiera szeroko oczy,
przybrawszy postawę wyczekującą czegoś strasznego*

że choć mi życie bez niej straszną będzie męką

*Marietta wybucha płaczem, podbiega ku niej ksiądz,
usiłując ją uspokoić, cześnik targa pas i zżyma się*

rozstać się z nią muszę...

*Marietta z krzykiem pada zemdlona, cześnik uchyla się
w tył, jakby cofał się przed pociskiem, potem wyprostowuje się dumnie, kłaska w dłonie — wbiega dwóch słu-
żących*

CZEŚNIK

Wziąć ją ostrożnie i na łóżku ułożyć, fraucymer zawołać...

*Lokaje wynoszą Mariettę, za którą ksiądz wychodzi —
Rejtan zakrywa twarz, krótko tka*

A teraz się acan do rozprawy gotuj za dyshonor, jaki na
mój dom ściągnąłeś!

REJTAN

z dumą

Zdrajcom i przedawczykom sprawy nigdy nie składam!

CZEŚNIK

*chwytą za krzesło i z rykiem rzuca się na Rejtana, któ-
ry usuwa się na bok, krzesło pada nie dosięgnąwszy go —
wchodzą z sali na lewo panowie i panie, oficerowie
rosyjscy — muzyka przestaje grać. Cześnik rzuca się na
Rejtana lecz goście rozłączają ich*

KILKU GOŚCI

Co się stało? Co się stało?

Rejtan mierzy ich wszystkich dumnie i zimno

CZEŚNIK

Na szable go! rozsiekać! infamis! dom mój jak zbój prosty
napadł!

wyrywa się

PODOSKI

do Rejtana

Waszmość się nie wstydzi?

REJTAN

Precz! podły carski najemniku!

SZLACHCIC 1

Hola! mości panie! teraz z nami sprawa!

SZLACHCIC 2

Ja w imieniu prymasa na szable wyzywam!

SZLACHCIC 3

I ja także!

SZLACHCIC 4

Ja pierwszy stanę!

SZLACHCIC 5

Będziemy ciągnąć wężły!

REJTAN

Infamisom i zdrajcom pola nie daję.

SZLACHCIC 6

Ha! tchórz acana obleciał!

REJTAN

Jeśli o to chodzi, po sejmie wszystkim waszmościom jak najchętniej służę — wszak jako poseł muszę głos za was oddać, z waszego polecenia ojczyzny bronić — wy zaś, kiedy jej losy rozstrzygać się będą, zamiast krew za wolność przelać, tańczcie i wino pijcie za rosyjskie złoto!

wrzawa, zgiełk, tu i ówdzie pobłyскую szable — Rejtan wolno wycofuje się i znika.

KURTYNA.

REZULTAT

Przez body ciała nierzeczywistego

SZLACHCIC 1

Wolał mójcił pnieł tenz z nami sordzwał

SZLACHCIC 2

Ja w miedzi trzymasz na szablę wywiesz

SZLACHCIC 3

I ja także!

SZLACHCIC 4

Ja pierwszy stanę!

SZLACHCIC 5

Bedziemy ciągnąc wozy!

REZULTAT

W naszym i szlachciom pole nie daje

SZLACHCIC 6

Tę! chow nasz oblicz!

REZULTAT

Jeśli o chodzi to szlachciom wszystkim w szlachcie

nie chacie szez — waznie! to pocz musi szez ze szez

odjad z waszego polozenia ojczyzny pronic — wy xas,

nieby to losy wystrzygac sie beda, zamiesz kocz ze woz,

nosz odczad, lancz i tino dziec za rozpadz szlaci!

Wzrusz szlaci i szlachciom szlaci — je!

Can wolno wozujsz sie i szlachci!

KURTYNA

JÓZEF POLLAK
TADEUSZ REJTAN

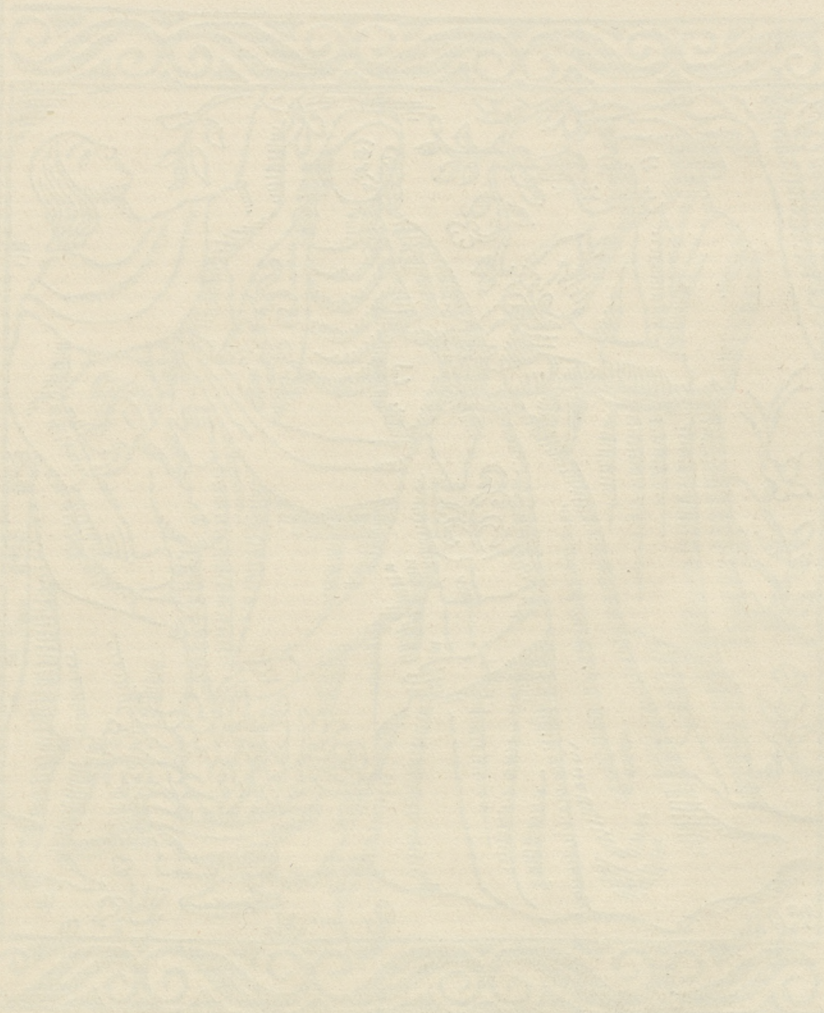


AKT TRZECI

Wacł. Borowski.

JÓZEF POLDAK

TADEUSZ REJTAN



AKT TRZECI

Wiedeń



głębi sceny, przedstawiającej salę sejmową, przy tylnej kulisie po obu stronach drzwi po jednej łoży dla posłów obcych mocarstw i dla publiczności, poniżej łoż ławki

czerwonem suknem nakryte dla posłów z przejściem przez środek — naprzeciw łoż i ławek na kilką kroków dwa taburety purpurowe na podwyższeniu — obok taburetów dwaj królewscy pachołkowie, zwrócenii bokiem ku publiczności, trzymający w rękę laskę marszałkowską. Nad tylnymi drzwiami wielki orzeł biały, na ścianach obrazy i portrety, nad drzwiami czerwone portyery.

Wchodzi czterech szlachciców, zmierzając do łoży publiczności (drzwiami na prawo)

SZLACHCIC 7

Nikogo jeszcze niema

SZLACHCIC 8

Nikommu nie spieszo przykładać ręki do straszego dzieła,
do ferowania wyroku na swej matki zgubę — to i chętnie
zwleka, radby tę chwilę jak najdalej odsunąć.

Stają po drodze

SZLACHCIC 7

Pięknych dożyliśmy czasów aż serce pęka z żalu!

SZLACHCIC 9

Zgoła nic dziwnego, żeśmy do tego już doszli, że wojska
obce po kraju hulają, broniąc rzekomo szlacheckich wolno-
ści, że zamiast króla posłowie państw postronnych krajem
naszym rządzą, haniebną niewolę gotując, skoro tchórzem
jesteśmy podszyci, skoro lękamy się wojny. Boć to rzecz
całkiem jasna, że godną nas odpowiedzią na podłe carowej
zakusy uderzyć na wroga, i za dziesiątą rzekę przepędzić
Moskała lecz nie możemy my tego, bo dwa w nas są na-
rody, jednym językiem mówiące lecz całkiem naturą różne.
Jednym narodem są szlachta pomierna, uboższa, mieszcza-
nie i chłopci — w tych miłość ojczyzny gorąca, w tych
dusza się wzdryga na myśl o hańbie niewoli, ci biliby się
jak lwy jak za barskiej konfederacyi, jeśli waszmość pa-
mięta, jak to bywało pod Pułaskim, Sawą lub Zarębą lecz
ten drugi naród, co się z wielkich panów składa i majątnej
szlachty, co najwyższe posiada urzędy i rządy w ręku
swem dzierży, ten z upadku ojczyzny wielkie ciągnie zyski,
by grać w Faraona, bawić się i hulać — więc cóż mu tam

wojna! ten to naród woła: wojska nie mamy ni skarbu, a carowa potentat, więc jej nie sprostamy, ergo żyjmy z nią w przyjaźni i góźdzmy się na wszystko, czego od nas żąda. Do tego stanu rzeczy i król też się znacznie przyczynia. Nie wojownik to żaden, on tylko rozkosze lubi, dysputy uczone i chce Polskę wstawić lecz takimi dziełami, które prochem nie śmierdzą i dlatego drapieżnym nie sprzeciwia się zaborom. Straszne czasy! lepiej nie żyć, lepiej kłaść się w mogiłę, by hańby nie widzieć, bo to rzecz pewna, że sejm dzisiejszy rozbiór ojczyzny potwierdzi.

SZLACHCIC 10

A waszmość to wszystko widzisz w czarnych zawsze kolorach, wszystkich o zdradę posądzasz a król ponoć w okrutnej żyje rozpacz, nad swoim i ojczyzny losem gorzko ciągle biada.

SZLACHCIC 7

Wierz mu waszmość! Całe życie komedyant! Włosy targa nad ojczyzny klęską a miłośnice ciąga i w rozpuście żyje! Tfu! obraza boska, za którą i kara koniecznie przyjść musi. A o tem waść nie wiesz, że nim tron osiągnął, już za niego postronnym monarchom po kawałku obiecał kraju, by być tronu całkiem pewnym?

przechodzą — wchodzą do prawej łoży, siadają — za nimi wchodzą damy i mężczyźni i zajmują miejsca w łożach — za nimi po chwili Stackelberg w towarzystwie tryumfującej Lulli, otoczony świtą złożoną z urzędników i kilku oficerów — świta postępuje za nim kółka kroków, zatrzymują się

STACKELBERG

Nie omieszkam, piękna margrabianko,

kłania się

najdostojniejszej monarchini powtórnie przypomnieć jej wielkie zasługi ...

LULLI

Bardzo one skromne, bo i trud niewielki — tu sypanć złotem — na to są najczulsi — tam pobałamucić i szlachcic już w saku i zaraz jak niedźwiedź na dwu łapach tańczy

Ot! taki Poniński! za złotem i kobietą do piekłaby poszedł, i djabłu oddałby nędzną swoją duszę.

C'est un vaurien ten Poniński, pogardę mam dla niego, nawet stryczka nie wart!... i taki w Polsce może być marszałkiem sejmu!...

śmieje się zjadliwie

U nas we Francyi lepsi na szafocie giną... lecz tu w tej Polsce szlacheckiej!

śmieje się

c'est tout possible! tem lepiej dla nas, bo skutek pewniejszy.

STACKELBERG

Nie cieszymy się przed końcem, bo to dziwny naród. Da on sobie surdut zabrać, lecz gdy od niego ktoś jeszcze koszuli zażąda, w furię wpada i wszystko odbiera ...

Ha! zobaczymy!

W każdym razie, zanim imperatorowa o hojnej dla pani pomyśli nagrodzie, przyjmij pani odemnie serdeczną podziękę,

podaje jej rękę, kłania się — Lulli robi dyg, odchodzi i siada w łoży dla publiczności — na salę wchodzi Poninński w towarzystwie kilkunastu postów, wita się ze Stackelbergiem — postowie przechodzą obok, kłaniają się i zajmują miejsca w ławach — świta Stackelberga stojąc za nim, cicho rozmawia.

STACKELBERG

Witam, witam waszmość pana, kochanego kuchmistrza
— gorący dzisiaj dzień będziemy mieli

z uśmiechem

PONIŃSKI

Nie mam żadnej obawy.
Myślę, że wszystko pójdzie jak z płatka

STACKELBERG

Jest pan tego pewny?

PONINSKI

Najzupełniej

STACKELBERG

A postowie?

PONIŃSKI

Jak barany pójdą za mną.

STACKELBERG

Czy jednak nagle nie zmienia sposobu myślenia, bo to u was Polaków rzecz całkiem codzienna, dziś tak a jutro inaczej.

PONIŃSKI

Ekscelencyo, ja mem słowem ręczę.
Oczywiście kilku znajdzie się opornych lecz z tymi wnet sobie rady damy — w ostatecznym razie konfiskata majątku albo i Kaługa...

STACKELBERG

Wolałbym uniknąć zbyt gwałtownych środków

PONINSKI

Miejmy nadzieję, że się bez tego obejdzie.
Ekscelencyo, proszę mi wierzyć, że uczynię wszystko, by na uznanie zasłużyć...

STACKELBERG

Polegam na słowie.

Kłania się, odchodzi — idąc ku łożu postów, kłania się zebranej publiczności, która w nielicznej części wstaje — wchodzi z świtą do łoży — Poniński siada w pierwszej ławie postów.

Po chwili wchodzą skupieni i w milczeniu : Rejtan, Korsak,

TADEUSZ REJTAN

Tymowski, Zareba, Radoszewski, Suchecki, Dunin Kożuchowski, Jerzmanowski, Wołodkiewicz i Bohuszewicz. Zajmują miejsca w ławach. Na sali gwar. Na dany znak przez postać Łętowskiego ucisza się.

ŁĘTOWSKI

Mości panowie!

Cztery już lata wojna szaleje w Rzeczypospolitej, kraj niszczy, anarchię szerzy i bezład, czego dowodem zuchwałę króla porwanie i zamach na jego życie powzięty.

JEDEN Z POSŁÓW

Król ma być z tronu usunięty!

PONIŃSKI

Milczeć! mości panie!

TEN SAM

Precz z nim! precz z tronu!

PONIŃSKI

Nie przerywać!

TEN SAM

Wszak sam waszmość mówiłeś...

PONIŃSKI

Mówiłem, lecz nie teraz pora...

ŁĘTOWSKI

Widząc miłą ojczyznę w jej swobodach zagrożoną, zacni jej synowie trwogą i troską przejęci o protekcją się udali do najjaśniejszej monarchini Katarzyny drugiej.

REJTAN

Branicki zacny syn Ojczyzny!

z ironią

tfu! mości panie krakowski, kłamiesz jak najęty i duby smalone nam prawisz!

ŁĘTOWSKI

Ta dobra pani próśb pokornych wysłuchawszy i słusznych skarg żałosnych...

REJTAN

przedrzeźniając

Po Polsce rozrzuciwszy złoto, matka litościwa...

z ironią

ŁĘTOWSKI

Wojska swe przysłała, które pewne zajęły prowincye...

REJTAN

W wieczne posiadanie! — cóż to jednak szkodzi? nieprawdaż, panie Łętowski?

PONIŃSKI

Nie przerywać! słuchać!

REJTAN

Jeszcze waść nie jesteś marszałkiem ani nim nie będziesz,
nie masz więc prawa nikomu rozkazywać!

ŁĘTOWSKI

by spokój i wolność przywrócić...

REJTAN

wybucha głośnym śmiechem

Ha! ha! ha! ha!

Katarzyna wolność Polsce przywraca i swobód jej strzeże!
ha! ha! ha!

Panowie, czy słyszycie? na kolana, panowie przed pa-
tronką wolności i swobód!

ŁĘTOWSKI

... Najdostojniejszy nasz monarcha za dobrej tej pani in-
stancją sejm zwołać raczył...

REJTAN

Po co go zwoływał? i tak już przecież każdy z was wy-
rok śmierci matki naszej pewnie ma w kieszeni! Czyżby
ekscelencya Stackelberg generał chciał się nasycić wido-
kiem nielicznych posłów prawych czy też pan Poniński
chciał sobie urządzić w sejmie wspaniałe teatrum?

PONIŃSKI

wstaje

Mości panie!

groźnie

REJTAN

Co?

groźnie brwi marszczysz? chcesz mnie straszyć, panie kuchmistrzu? kiedyś po wielu, wielu latach dziatwę twem będą straszyć imieniem — drzeć będzie dziatwa i po kątach ze strachu się chować a starym ludziom włosy na głowie jeżyć się będą, gdy twoje imię usłyszą! dla nich będziesz postrachem!

Poniński siada, zżyma się i fuka, tupie nogą i szarpie wąsa

ŁĘTOWSKI

... Najdostojniejszy nasz monarcha za tej dobrej pani instancją sejm zwołać raczył, któryby rozważył, co czynić należy, by ojczyźnie blask dawny i chwałę przywrócić. By zaś prace raźniej poszły, sejm zawiązał się w konfederację, co przez miłość ojczyzny się stało, gorliwość o świętą wiarę i do króla przywiązanie a marszałkiem sejmu kuchmistrza Ponińskiego obrano, o czym panów powiadamiam, pomienionego zaś wzywam, by łaskę marszałka odebrał.

Poniński wstaje, zbliża się do pachotki, by łaskę odebrać, gdy zrywa się z ławy Rejtan, wybiega na środek

REJTAN

Kto go obrał? i kiedy?

Mości panie Łętowski, zechciej pan wyjaśnić!

Milczysz? Tak go marszałkiem obrano jak posłem!

A wiecie wy, panowie, jak się to stało? zaraz wam opowiem!

W Liwie zebrała się szlachta w kościele, by się naradzić co czynić należy i pośła wybrać na sejm niniejszy, gdy nagle do kościoła wchodzi imcipan Poniński z rosyjskimi huzarami, którzy szabel dobywszy cisną na szlachtę, by Ponińskiego posłem wybrała. Tchórzliwsi ustępują, odważniejsi się bronią, aż wkońcu wolny! wybór padł na niego. Że prawdą to jest, zresztą wszystkim znaną, najlepszy w tem dowód, że nawet nie próbuje przeczyć — ze złości tylko poczerwieniał —

z ironią

on myśli, że mu się w Warszawie tak, jak w Liwie uda!

*Poniński szybko zbliża się do pachotką, odbiera laskę,
i stuka nią o ziemię gwałtownie — na sali wrzawa.*

PONIŃSKI

Przed sąd konfederacki ichmościa pozywam!

REJTAN

Nie znam ani marszałka ani kofederacyi!

z pogardą

Uroczyście protestuję! nie pozwalam!

POSŁOWIE OPORNI

Protestujemy! nie pozwalamy!

POSŁOWIE SKONFEDEROWANI

Prosimy!

Poniński stuka laską

REJTAN

Sejm musi być wolny, nie skonfederowany!

POSŁOWIE OPORNI

Tak jest! sejm, musi być wolny!

Veto!

PONIŃSKI

Veto? veto wasze nic nie znaczy! Konfederacya zawiązana,
większość głosów rozstrzyga!

POSŁOWIE OPORNI

Niema konfederacyi! niema marszałka!

POSŁOWIE SKONFEDEROWANI

Jest konfederacya! Wiwat konfederacya! wiwat marszałek!

POSŁOWIE OPORNI

Precz z konfederacją! Niech żyje sejm wolny!

Na sali wrzawa — Poniński stuka łaską

PONIŃSKI

Jako marszałek otwieram sejm skonfederowany.

*Rejtan biegnie do taburetu, odbiera drugą łaskę i siada
na taburecie*

REJTAN

Jakiem prawem pan się zrobiłeś marszałkiem, takim i ja się nim robię!

stuka laską

Mości panowie! czy zgoda na mnie?

POSŁOWIE OPORNI

Zgoda! Zgoda!

PUBLICZNOŚĆ W LOŻY

Patrzcie! to patriota! prawdziwy syn ojczyzny! wiwat Rejtan!

POSŁOWIE OPORNI

Wiwat! Wiwat!

Poniński stuka laską, poczem stuka Rejtan

KORSAK

Konfederacya obecna jest skryta, bezprawna, podstępna i grożąca stratą Rzeczypospolitej.

PONIŃSKI

Konfederacya obecna zawiązuje się dla powszechnej obrony przy powadze tronu, religii katolickiej, prawach i wolnościach. Kto jej nie uzna, jest wrogiem kraju i ciężko odpowie.

REJTAN

Konfederacya obecna zawiązała się dla ograbienia Rzeczypospolitej z ziem jej podwładnych przy powadze rosyjskiego tronu za rosyjskie złoto!

Przyznaj się, mości kuchmistrzu, ile wzięłeś za to niecne dzieło? ja dam ci więcej, pieniądze przywiozłem, dam ci je, byś się zrzekł laski i zdrady!

POSŁOWIE OPORNI

Zdrajca! przedawczyk!

PONIŃSKI

cofając się ku drzwiom wśród wielkiej wrzawy na sali

Na obelgi kiedyindziej odpowiem, teraz tylko zapamiętam ichmościów nazwiska...

do Rejtana

Panie Rejtanie! obaczymy się jeszcze!

z groźbą

Niech ci się zdaje, że sprawę wygrałeś, ustępuję z pola i sesyę solwuję, laskę zaś podniosę, gdy waść będzie już w drodze!

REJTAN

Gróżb się twych nie lękam, podły nikczemniku!

Poniński odwraca się i szybko zbliża się ku drzwiom

POSŁOWIE OPORNI

Ucieka hołota!

PONIŃSKI

stojąc we drzwiach i pukając laską

Sesję solwuję! Mości panowie za mną!

znika — za nim wychodzi kilku posłów

REJTAN

Jeśli Poniński wziął jedną laskę, to jest tu druga —

podchodzi do Łętowskiego, wręcza mu laskę

niechaj waszmość sejm zagaja!

ŁĘTOWSKI

Nie mogę tego uczynić w nieobecności marszałka

POSŁOWIE OPORNI

Niema żadnego marszałka! nie szukaj waść wykrętów!

POSŁOWIE SKONFEDEROWANI

Sesya solwowana!

REJTAN

Konfederacka sesya solwowana lecz my naszej nie solwujemy, my stąd nie wyjdziemy, by utrzymać ciągłość sesyi. Panie krakowski, podnieś laskę i sejm zagajaj!

— — — — —
Czy będziesz tak dla ojczyzny okrutny? czy zapomniałeś, że jest Bóg na niebie, który cię za twoją zbrodnię na wieczne skarże męki?! czy zapomniałeś, że jesteś synem matki, którą Poniński zgubić chce z adherentami?

ŁĘTOWSKI

Izba rozdwojona...

REJTAN

Mości panie krakowski, jeśli kochasz Matkę najświętszą
i rany Jezusa ukrzyżowanego, daj się nakłonić, siądź i weź-
mij łaskę!

ŁĘTOWSKI

Jednej trzeciej posłów niema — poszli za Ponińskim.

REJTAN

Za gwałcicielem, który sejm skonfederował, by łatwiej, bo
większością głosów przez Rosyę przekupionych, rozbiór
Polski zatwierdzić! Wygodny mu taki sejm byłby — wol-
nego sejmu nie chciał zdrajca, bo wiedział, że tam jedno
veto jego plany haniebne rozbije i uchwały zerwie! Podły
kartownik! co sejm uważa za partyę Faraona!

PUBLICZNOŚĆ

Mości panowie! ratujcie ojczyznę, nie zdradzajcie Boga,
nas i siebie!

ŁĘTOWSKI

Dogadzając żądaniu marszałka, sesyę solwuję

REJTAN

podbiega ku niemu, załamując ręce

Mości panie krakowski! ty chyba Boga nie masz w sercu!
ty masz sumienie pomagać Katarzynie w jej zbrodniczem

dziele? jej, która rzeź wyprawiła humańską, która hajdamaków za głowy nagradzała szlacheckie? która na jednym drzewie wieszać kazała księdza, psa i żyda? która pod pozorem obrony dyssydentów we krwi pławiła się polskiej? Czyż niedość wyliczyłem zbrodni, by cię przekonać, by ci uprzytomnić, że sesyę solwując, podnosisz świętokradzką rękę na miłą naszą ojczyznę?

I cóż milczysz?

Łętowski milczy — Rejtan odwraca się od niego gwałtownie, chwytła się za głowę i wielkim głosem mówi z straszną rozpaczą

Zwiedzeni jesteśmy na podobieństwo ptasząt na lep złapanych, w ratowaniu ojczyzny zgubę jej przyspieszamy, wolność chcąc wzmocnić, stajemy się niewolnikami, wiarę świętą ocalając, niszczymy ją a taka jest u nas wszystkich podłość, iż lubo widzimy, że wszystkie czyny nasze nieomylną są zgubą, do niewolnictwa przyzwyczajając się nie wstydzimy.

Ooo! jakże spodłał ten polski naród!

z płaczem i jękiem

skoro tak chętnie szatę niewolnika przywdział i tak sobie w niej upodobał!

Ooo! jakże nizko upadł!

Miasto na koń wsiąść, miecza zemsty za zbrodnie, zniewagi, łajdactwa dobyć, za wolność i wiarę krew przelać lub z honorem zginąć, ostatnie tchnienie drogiej ojczyźnie poświęcić, my potomkowie wielkich w bojach ojców, dumnych

i czułych na rycerską sławę, kajamy się w naszej podłości
u stóp największego wroga, o śmierć naszą jak o łaskę
żebrząc!

*siada i głośno łka — w loży publiczności słysząc płacz,
postowie niektórzy zakrywają oczy — Łętowski zniża
głowę na piersi, patrzy w ziemię i milczy — po dłuższej
chwili Rejtan zrywa się, podnosi ręce do góry i mówi
z ekspresją*

Nieszczęsny narodzie! bracia moi drodzy!

Czemuż sami sobie kujecie okowy, czemu ściągacie na
siebie potomnych przekleństwa, czemu oczy wasze nie wi-
dzą a uszy nie słyszą? czemu o serca wasze jakby w że-
lazo lub stal okute odbijają się bez echa jęki pohańbionych
i zdeptanych? czemu do serc waszych łzy nie trafią wdowie?
Czy wam nie żal tej pięknej polskiej ziemi kopytami koni
kozackich stratowanej, czy wam nie żal tych popalonych
zboża łąków, wieśniaczych chat, szlacheckich dworów, czy
wam nie żal tych polskich kościołów hajdamacką ręką
ograbionych?!

Czy wam nie żal?!

— — — — —
Jeśli w duszy waszej jeszcze jedna dobra tli iskra, zawróćcie
z drogi podłości i hańby, zerwijcie się do czynu, brońcie
ziemi i wiary, plućie zdrajcom w twarz, pokrzyżujcie
niecne ich plany, nie dopuście do rozbioru!

po chwili spokojnie

Panie Łętowski! po raz ostatni cię wzywam!...

ŁĘTOWSKI

po dłuższej chwili z drzeniem w głosie

Nie... mogę, nie mogę...

REJTAN

Bądź przeklęty, synu wyrodny!
Przeklinać cię będą wnuków twych wnuki —
Po wszystkie czasy bądź przeklęty!

*Postowie skonfederowani powstają z miejsc, ruszają ku
drzwiom, na ich czele Łętowski z opuszczoną głową, nie-
pewnym krokiem — Rejtan z Korsakiem zabiegają wy-
chodzącym drogę — Stackelberg ze świtą wychodzi między
łożami w tylnej kulisie*

REJTAN

Bójcie się Boga, w Trójcy świętej jedyne! nie wychodźcie!
jeśli wam ojczyzna miła!

Staje we drzwiach, rozkrzyżowuje ręce

Bójcie się ran Jezusa ukrzyżowanego!

*nie mogąc powstrzymać gwałtownego nacisku postów
skonfederowanych, pada w progu drzwi krzyżem na zie-
mię i woła zachrypniętym głosem*

Jeżeli Matkę Najświętszą kochacie, nie wychodźcie!

*Publiczność wychodzi z płaczem drzwiami w tylnej ku-
lisie — postowie skonfederowani przechodzą przez leżą-
cego Rejtana, który rozdziera szaty*

Idźcie na zgubę, na potępienie wieczne, depczcie tę krew,
którą ja za was gotów wylać, depczcie te piersi, które
nastawiają się za cześć i swobody wasze!

W sali pozostają postowie oporni (9).

KURTYNA.



JÓZEF POLLAK
TADEUSZ REJTAN



AKT CZWARTY



JOZEF POLAK

TADEUSZ REJTAJ

ART CZWARTY



*ról siedzi przy wielkim biurku
w swoim gabinecie i czyta.*

Dłuższa pauza.

*Po chwili wchodzi szambelan,
staje przy drzwiach
— król podnosi głowę.*

SZAMBELAN

Imcipanowie Korsak, Tymowski i Dunin Kożuchowski o posłuchanie najuniżeniej proszą

KRÓL

Czegóż chcą?

SZAMBELAN

W sprawach pilnych a ważnych...

KRÓL

Niech wejdą.

*Szambelan wychodzi, król wstaje — za chwilę wchodzi
postowie, kłaniają się*

KRÓL

Proszę waszmościów bliżej — czemuż to zawdzięczam,
że tak zacnych obywateli oblicza oglądać mi dano?

KORSAK

Wasza królewska Mość na nas zbyt łaskaw...

KRÓL

Słyszałem dużo o was a same rzeczy pochlebne, z ich też
powodu szczególnie dla was żywię szacunek i dumny z was
jestem — mówiono mi, że dzielnie broniliście ojczyzny
zagrożonej, która wam tego nigdy nie zapomni! Już też na-
sza miła ojczyzna dobrocią swą najlepsze matki przewyż-
sza, występny chętnie przebacza, wiernych jej hojnie
nagradza.

KORSAK

Cośmy uczynili a uczyniliśmy bardzo niewiele, że i wspo-
minać o tem się nie godzi, z serdecznego czyniliśmy umiło-
wania wspólnej naszej nieszczęśliwej matki.

KRÓL

Że nieszczęśliwa i w ciężkim pogrążona smutku i w wiel-
kiem strapieniu, wiem ja o tem najlepiej i radbym wszystko
uczynić, by sprawom obrót inny nadać lecz cóż sam
poradzę?

KORSAK

Szlachtę zwołaj, najjaśniejszy panie, i uderz na wroga!
Na nas możesz liczyć.

KRÓL

Myślałem ja o tem lecz niełatwa to sprawa.
Minęły te czasy, kiedy sześć tysięcy szabel dziewięćkroć
licniejszego wroga w puch roznosiło — dzisiaj w Europie
wszędzie regularne wojsko, karne, wyćwiczone i w boju za-
prawne Katarzyny czy też Fryderyka lub Maryi Teresy
— dziś niedość szlachtę skrzyknąć i ruszyć z nią w pole...

TYMOWSKI

Audaces fortuna iuvat, timidosque repellit!

KRÓL

Godzę ja się na to lecz gdy są widoki. Czy waszmość my-
ślisz, że ostatniej nie dałbym koszuli na potrzeby wojska,
bez którego nic dziś począć nie można? a czy nie wноси-
łem skarbu i wojska znaczne pomnożenie? Któż mi w tem
przeszkodził? Szlachta, mości panie! Larum zaraz podniosła,
że do absolutu dążę, wolności zagrażam i inne głosiła histo-
rye, nie szczędziła obelg nawet ze skargą do carowej po-
szła. Prosiłem i błagałem, wszystko bezkutecznie! A teraz,
kiedy miecz Damoklesa zawisł nam nad głową, wszyscy
z zarzutami do mnie: tyś winien, bo rządzić nie umiesz,
bo o siebie dbasz tylko i wygody swoje, złóż koronę, bo
inaczej... panowie wiecie, co było — w swej zaciętej nie-

nawiści na życie moje godzili. Trudno w tych warunkach, gdy naród rozbity, gdy króla za tyrana i kata uważa, o skutecznej myśleć obronie.

KORSAK

z przerażeniem

Wasza królewska Mość nie myśli się bronić? Wasza królewska Mość zgodziłby się na rozbiór bez walki?

KRÓL

Nie; powiadam tylko, że obrona będzie trudna z racyi, które przytoczyłem

KORSAK

Cokolwiek będzie, wszystko lepsze niż haniebnym rozbiór, lepsza śmierć niż niewola i w tej też materji przyszedłszy do ciebie, najjaśniejszy panie. Przyszedłszy cię prosić, na kolanach błagać

klęka i ręce składa

nie gub ojczyzny, nie gub nas królu, nie pozwól na rozbiór, odważnie staw czoło carowej zakusom, rozerwij te pęta, co matkę ojczyznę cisną i duszą, przywróć jej blask dawny i chwałę a zasłużysz na szczerą wdzięczność narodu, zdobędziesz nieśmiertelne imię! Uczynź to, królu, odwróć od nas troskę i rozpacz — uczynź to królu!

wstaje

KRÓL

Raduje się moje serce królewskie i łzy do oczu się cisną,
że są jeszcze w Polsce tak zacni, szlachetni rycerze. Wasze
słowa gorące dodają mi otuchy, bym wytrwał do końca.
Bądźcie spokojni, bo król wasz czuwa i skoro zajdzie tego
potrzeba, obowiązek swój spełni i raczej puchar do dna
wychyli niżby miał honor na szwank narazić!

WSZYSCY

Dzięki ci, królu!
z radością

KRÓL

Narodowi zaś powiedzcie, że w tak ważnej chwili krzywd
nie pamiętam, że od niego żądam, aby był gotowy do
walki na śmierć i życie, o honor i o sławę!

WSZYSCY

O! wielki jesteś królu! obrońco ty nasz i ojcze!

KRÓL

A teraz odejdźcie w monarszej mej łasce — przyślijcie
mi zaś Rejtana, bym wdzięczność mu moją wyraził, do
ojcowskiego przycisnął go serca.

*Postowie kłaniają się i wychodzą — król siada i duma
— po chwili*

Nadszedł więc już czas wielkiej próby, już godzina wybiła!...

O wielkie sprawy pocznie się gra wielka!...

— — — — —
Tu niema wyboru! zwyciężyć lub z honorem zginąć!
Ci trzej szlachcice wskazali mi drogę!

— — — — —
Szybko wstaje, dumnie głowę podnosi — donośnym głosem

Dalej więc do czynu!...

Zmierzym się, carowo!

Dzwoni — wchodzi szambelan

Proś tu Tyzenhausa!

Szambelan wychodzi — król chodzi w zamyśleniu po gabinecie — po chwili wchodzi Tyzenhaus

KRÓL

z niezwykłym ożywieniem spostrzegłszy go

Aaa!... jesteś, panie podskarbi!... to dobrze! — na ważną wezwałem cię radę.

idzie do biurka

jak tam ze skarbem?

TYZENHAUS

Nieszczególnie, najjaśniejszy panie!

KRÓL

Pieniądzy bardzo potrzebuję... tym razem nie dla mnie — dużo! bardzo dużo!

Czyń, co ci się podoba, musisz mi dostarczyć.

TYZENHAUS

Skąd je wziąć, królu?

KRÓL

To twoja rzecz, panie podskarbi — ja z mej strony puszcę wszystkie starostwa, klejnoty rodzinne zastawię, wszystko co się da, sprzedam, o kiju zostanę żebraczym a nawet djabłu dusze sprzedam!...

Tyzenhaus zdziwiony

Ty się dziwisz, na co? Żyjesz jak za dobrych czasów a tu periculum in mora, niema czasu do stracenia — matce miłej na ratunek rychły śpieszę!

Tyzenhaus kręci z niedowierzaniem głową

Kręcisz głową i wątpisz? w przedsięwzięcie nie wierzysz? jeśli skarb miał będę i wojsko, pół wygranej sprawy — Sam na czele stanę, sam w pierwszym pójdę szeregu, światu przypomnę dawną Polski chwałę i carowej pokażę, że Polska to organizm żywy, do życia i do czynów zdolny a nie zgniły trup! którego sępy opadną żarłoczne, by mu oczy wydziobać, ciało jego toczyć i po świecie roznieść!... Oo! nie! carowo!

Polska wyjdzie z tej walki, do której ją rozpacz popycha, silna, wielka i zwycięska!

z radością i dumą

Czy słyszysz? ty słyszysz?

TYZENHAUS

Stokrotnem echem odbija się w mem sercu twój szlachetny
zapał, najjaśniejszy panie! lękam się tylko, czy zamiary nie
są ponad siły?

KRÓL

Chcesz w mą duszę jak skorpion wpełzać, zasiać w niej
zwątpienie?

To ci się nie uda, drogi przyjacielu! Nigdy jeszcze nie
byłem tak silny, tak stanowczy! Nic mię nie odstraszy,
przed niczem się nie cofnę, żadna siła mię nie zmoże!

TYZENHAUS

Trafisz, królu, na trudności wiele...

KRÓL

Bądź pewny, zwalczę je mą mocną ręką!

TYZENHAUS

Zdrajców nie braknie, co utrudnią dzieło...

KRÓL

Majątności ich się sekwestrem obłożę, im samym zagrozi
banicyą lub śmiercią!

TYZENHAUS

Wojska niema, armaty nie mają rzemieni a konie uprzęży...

KRÓL

Mówisz, jakbyś nie pragnął ojczyzny zbawienia

z wyrzutem

TYZENHAUS

Ja? nie brałem od Moskali złota!

z dumą i wyniosłością

KRÓL

No! nie gniewaj się zaraz, bo widzisz ja się tą myślą tak
pieszczę a ty mi te pałace burzysz...

TYZENHAUS

Tak mi każe sumienie, kiedy widzę braki...

KRÓL

Wszystko to jakoś się zrobi, bierzmy się tylko żwawo
do dzieła i ochotnem sercem a Bóg nam dopomoże! Plan
szczegółowy później obmyślimy, bo teraz czasu nie mam,
na radę zaprosisz wszystkich, co prawi i co coś zdziałać
mogą — nazwiska jutro podyktuję albo dziś wieczorem.

*kiwa ręką — Tyzenhaus kłania się i wychodzi — wcho-
dzi szambelan*

SZAMBELAN

Książę Sułkowski, imcipan Żyniew, Poniński i inni...

*wchodzą: X. Sułkowski, — Żyniew, — poseł staro-
dubowski, Poniński i kilku innych postów skonfederowa-
wanych, kłaniają się i podchodzą bliżej — Szambelan
znika.*

PONIŃSKI

Najjaśniejszy panie, królu nasz i ojcze!
Rozumiejąc ojczyzny ratunek, dźwignięcie jej z upadku i wolności przywrócenie w trwałem przymierzu z najjaśniejszą imperatorową i czynieniu zadość słusznym jej żądaniom, szlachta, by tem rychlej i łatwiej cel chwalebny osiągnąć, pod laską moją zawiązała sejm w konfederacyę, której jedyną przyczyną miłość gorąca ojczyzny, gorliwość o wiarę świętą, i do twej osoby szczere przywiązanie. W sercach naszych czytać możesz, najjaśniejszy panie, jak w otwartych księgach — niema w nich podłości, podstępu lub zdrady, jeno serdeczna o los ojczyzny troska. I my też w sercu twem czytamy, że nie obojętne ci dobro znękaney ojczyzny, że radbyś matkę naszą miłą, szczęśliwą i wielką uczynić, i że temi intencjami kierowany, poprzesz naszą pracę, potępisz podłych, Rejtana i innych i zgłosisz akces do konfederacyi, o co cię prosimy.

X. SUŁKOWSKI

Zwłaszcza, że już senat deklaracyę zgłosił, do konfederacyi przystąpił.

KRÓL

Mości panie kuchmistrze!
Różnimy się w poglądach na tę ważną sprawę — nie widzę tego dobra tam, gdzie ty wskazujesz! dokąd ty zdążasz, ja widzę przepaść, co ty podnosisz, ja to potępiam co ty uważasz za cnotę, ja poczytam za zbrodnię i zdradę —

PONIŃSKI

Słuszność jest po mojej stronie

KRÓL

Mylisz się, mości panie!

PONIŃSKI

Wcale się nie myślę — innego ratunku nie widzę.

KRÓL

Takie twoje przekonanie?

PONIŃSKI

Nieomyłne i niezienne!

KRÓL

I myłne i zienne! ja, król, ci to mówię i to ci jeszcze powiem, że pracujesz na zgubę ojczyzny niechybną, i jeśli jesteś tak przywiązany do mojej osoby, jak przed chwilą twierdziłeś i jeśli szczerze kochasz ojczyznę, jak mówisz, odstęp od zamiaru, byś nie zasłużył na hańbę i przekleństwo!

X. SUŁKOWSKI

Wasza królewska Mość nie rozumie...

KRÓL

Pewnie! ja już nic nie rozumiem, wyście wszyscy mądrzejsi! — nieszczęściem to właśnie nieszczęsnej ojczyzny, że tylu ma mądrych, że co głowa, to rozum, że wszyscy

najlepsi tylko król najgorszy. Chcecie mnie do tego przywieść, bym się wieczną okrył hańbą, bym się tchórzem okazał, niedołągą, bym się stał waszem narzędziem, gdy mistrzem być mogę, jestem nim i będę!

— — — — —

Nic z tego panowie! Raczej śmierć mi, więzienie niż podpisanie dekretu śmierci ojczyzny! Póki ja na tronie, niema mowy o konfederacyi ani o rozbiorze!

PONIŃSKI

cicho do jednego z postów

Bieżaj waść do posła co prędzej, niechaj tu zaraz przybywa!

jeden z postów szybko wychodzi

KRÓL

Chcę ja w to wierzyć, panie kuchmistrzu, że z najlepszego działasz przekonania, chociaż mnie dochodzą wcale inne słuchy...

PONIŃSKI

Wasza królewska mość trudni się plotkami

z gniewem

KRÓL

Nie wyciągaj mnie waść na słowa — co mówię, to wiem napewno! Ja jednak chcę wierzyć, że zaszła tu fatalna pomyłka, którą, mości kuchmistrzu, naprawić wypadnie. Wiedźże więc o tem, że ja jako król rozkazuję, abyś poniechał wszelkich planów, które ojczyźnie szkodą grozić mogą. Tego od ciebie żądam i to ci rozkazuję!

PONIŃSKI

A jeśli tego nie uczynię?

zuchwale

KRÓL

Odpowiesz waść gardłem!

z gniewem

PONIŃSKI

To mnie, królu, zaraz powiesz, bo ja tego nie uczynię i swoją
pójdę drogą

KRÓL

Hardy waść i zuchwały!

surowo

PONIŃSKI

Wolę być zuchwałym...

KRÓL

Milcz! jeśli ci życie miłe! nie doprowadzaj mnie do gniewu,
bym zaś czego nie uczynił, czegobym później żałował...

PONIŃSKI

Więc mi grozisz, królu?

z groźbą

KRÓL

Nie grożę lecz do opamiętania wzywam — nawróć się
z drogi, póki jeszcze czas! porzuć haniebne dzieło, które
ręką niecną tworzysz, weź za przykład Rejtana...

PONIŃSKI

Jak dostanę obłąkania!

KRÓL

Okrył się wielką chwałą!

PONIŃSKI

Że w sejmie komedycę odegrał? że leżał w sali przez czterdzieści godzin i po co?

z ironią

Sejm przeniosłem do senatu sali i co chciałem, dokonałem...

X. SUŁKOWSKI

Nie rozumiem, jaki cel mają właściwie te dyskursy długie?
Naród przez usta nasze wzywa cię, królu, byś przystąpił do konfederacyi...

KRÓL

Naród za mną stoi!

X. SUŁKOWSKI

Gratuluje wodza!

KRÓL

Śmiało sobie poczynasz, mości księżę Sułkowski!

X. SUŁKOWSKI

Bo po co rzeczy przekręcać, retora udawać i czas drogi tracić, gdy czas nagli, ogień pali...

KRÓL

I rosyjskie złoto!

z przekąsem

X. SUŁKOWSKI

Ponoć i w królewskiej znaleźlibyśmy je sakwie

KRÓL

Dość niewczesnych żartów!

surowo

X. SUŁKOWSKI

Ząb za ząb, oko za oko! bo już pasya bierze, dalipan!
Wasza królewska Mość udaje zucha, bo jesteś bezpieczny
na tronie, wasza królewska mość nie narażasz ani dóbr ani
bogactw ani swoich dzieci. Racz wasza królewska mość
mieć wzgląd na cały naród, który wszystko ma do stracenia.

PONIŃSKI

I nietylko to, to fraszką byłoby, lecz przewiduję bardzo
smutny koniec, jeśli odrzucimy warunki, podane przez im-
peratorową...

KRÓL

O kogóż się tak lękasz? o siebie czy o mnie?

PONIŃSKI

O ojczyznę i króla

KRÓL

Zbytek troskliwości, o mnie się nie lękaj, zaś co do ojczyzny już postanowiłem...

X. SUŁKOWSKI

Pewnie coś, co świat zadziwi...

z ironią

KRÓL

do Sułkowskiego

Przedewszystkiem zdrajców na stryczek pociągnąć —

do postów

potem chwast wypleniwszy o obronie pomyśleć — kto winny, będzie miał sposobność winy swoje zmazać, gdy pod broń szlachtę powołam, kto uczciwy i prawy, w zamierzonym dziele chętnie mi pomoże.

Żegnam was, panowie!

odwraca się i idzie do biurka

wpada zdyszany szybko Stackelberg, za nim poseł przez Ponińskiego wyprawiony — na twarzach postów maluje się radość i tryumf — król brwi marszczy.

STACKELBERG

Wasza królewska mość!...

urywanie, prędko, z gniewem i nerwowo

KRÓL

Cóż takiego, ekscelencyo? wpadasz tu zdyszany jak do swojej stajni...

STACKELBERG

Wasza królewska mość! posłem jestem jej imperatorskiej
mości, Katarzyny drugiej!

z groźbą

KRÓL

Przepraszam...

STACKELBERG

Słyszałem, że od ostatniej naszej konferencji wasza króle-
wska mość zmieniłeś zdanie?

KRÓL

Istotnie! zmieniłem — czy mi nie wolno?

STACKELBERG

I pod czyim wpływem, zapewne tego przekłętego Rejtana,
zdrajcy, buntowszczyka?

KRÓL

Ekscelencyo, rycerski jesteś człowiek i godnie ocenisz ry-
cerskie jego wystąpienie. Przyznaj, ekscelencyo, że on je-
den z nielicznych miał wystąpić odwagę i wielkiego chara-
kteru okazał się mężem.

STACKELBERG

Gdyby w słusznej postępował sprawie, położyłby wielkie
bezsprzecznie zasługi, lecz że strzela nie nabiwszy i pod-
nosi wrzawę, chociaż nie rozumie, gdzie leży jego kraju

dobro, jest przeto najzwyczajszym warchołem, gniew ściągającym najjaśniejszej pani, bo szlachta dawno już przebrała miarę i tylko wspaniałomyślności wielkiej Katarzyny ma do zawdzięczenia, że dotychczas ją ominęła słuszna i surowa kara. Choć to smutne i przykre, że są w Polsce ludzie, którzy nie wiedzą, gdzie szczęście ich kraju, jak na przykład Rejtan, to jednak jako *non perito rei*, zbrodnię tę wybaczyć można, że jednak wasza królewska mość tych ludzi pochwała, ba! posłuch im daje, popiera i na czele staje, wasza królewska mość, który, już pomijam, obowiązki ma wdzięczności wobec najjaśniejszej pani, lecz jako król i polityk jest odpowiedzialny wobec teraźniejszych i potomnych za losy tego kraju i takich dopuszcza się czynów...

KRÓL

niecierpliwie

Nie mam obowiązku peror słuchać waszej ekscelencji i na przyszłość sobie wypraszam, sam wiedząc, co i jak mi czynić trzeba i gdzie leży dobro mego kraju!

STACKELBERG

Uroczyście waszej królewskiej mości przyrzekam więcej peror nie prawić lecz równie uroczyście wobec panów oświadczyć to muszę, że gdyby wasza królewska mość uporczywie trwał przy swoim zdaniu, i nie chciał spełnić żądań monarchini, każę rozesłać gotowe rozkazy celem sprowadzenia wojska w liczbie pięćdziesiąt tysięcy, otoczyć stolicę, zniszczyć kraj do szczętu i wszędzie ogłosić, że król ponosi winę, że on jest sprawcą strasznego nieszczęścia.

KRÓL

Excelencyo, nie uczynisz tego!

z pewnem przerażeniem

STACKELBERG

Innego sposobu nie widzę jak ostatnich użyć argumentów;
będą one coraz sroźsze, coraz cięższe...

PONIŃSKI

do Stackelberga

Przedstawiałem to wszystko, niestety napróżno...

KRÓL

Nikt waści o zdanie nie pyta

PONIŃSKI

Wolnym jestem obywatelem, mości królu, więc i głos mam
wolny a zwłaszcza w materji, która cały naród tyczy.
Wasza królewska mość ważysz sobie lekce moje zdanie
choć podać się muszę, a choć chęłpić się nie chcę, za zba-
wcę ojczyzny, bo magna pars fui, że warunki imperatoro-
wej nie są tak surowe, jakby łatwo być mogły...

STACKELBERG

Słowa imcipana kuchmistrza są z prawdą najzupełniej zgo-
dne, potwierdzić to mogę lecz wracam do rzeczy: otóż
śmiem waszej królewskiej mości raz jeszcze przypomnieć,
że wojskom trzech potencyi nie zdołasz się oprzeć i że

przez upór kraj ciężko narażasz, bo z żądań mej pani, waszej królewskiej mości nadto dobrze znanych litery ustąpić nie mogę i co do tego wyraźne mam polecenie siłą wymusić, jeślibym po dobrej woli nic osiągnąć nie mógł.

PONIŃSKI

Najjaśniejszy panie! nie narażaj kraju, nie odrzucaj pokornych prośb naszych, okaż wielkie serce!

SZLACHTA

Nie narażaj kraju! okaż wielkie serce!

Król zamyśla się

STACKELBERG

Dodać mi jeszcze wypada, że Polacy znani są z głów twardej, różnych pełnych intryg, nie liczących się z prawem i sprawiedliwością. Najjaśniejsza pani miałaby jeszcze większe prawa do Polski, których oczywiście Polacy nie uznają i na ich podstawie mogłaby całą Polskę rozebrać, jeśli jednak tego nie czyni, to tylko dzięki serca jej dobroci i temu też dzięki, że zwykła interes Rzeczypospolitej, z nią przymierzem związanej, nad swój własny przekładać. Czy dobrze czyni, nie wiem, nie moja to rzecz sądzić lecz to wiem z pewnością, że jeśli trafi na opór, jeśli sejm jej żądań zatwierdzić nie zechce, całą Polskę stanowczo rozbierze.

KRÓL

Całą Polskę rozbierze, mówisz ekscelencyo?

z przerażeniem

STACKELBERG

Ostatni kuryer rozkaz mi ten przywiózł.

PONIŃSKI

Królu! ulituj się nad narodem, zrozum ogrom grożącego nieszczęścia!

Całą Polskę rozebrać, to straszne! Ulituj się!

SZLACHTA

Ulituj się, królu!

PONIŃSKI

Złącz się z narodem! przystąp do konfederacyi!

SZLACHTA

Złącz się z narodem! przystąp do konfederacyi!

Król przystania oczy — po chwili tka

KRÓL

na pół z płaczem — z tragizmem

Korona, którą mnie imperatorowa obdarzyła, staje się dla mnie szatą Nessusa. Spalę się w niej a koniec mój będzie straszliwy! Nie mogę tać, iż widzę jasno straszliwy wybór, jaki mi przyjdzie uczynić, o ile imperatorowa nastawać będzie, bym jej wolę spełnił, gdyż przyjdzie mi albo wyrzec się jej przyjaźni, tak niezbędnej dla panowania mego i dla mego kraju lub względem ojczyzny dopuścić się zdrady!

Nie wiem czy był król w historyi, któryby tak ciężkie
miał do spełnienia zadanie, któremu takby ciążyła korona!
Czuję dotkliwie jej ciernie!

Porwała mię za sobą ambicya, pragnąłem korony się do-
bić i oto jestem najniezszczęśliwszym wśród ludzi!

z żalem

Bogowie! do was się o radę zwracam, co czynić, co po-
cząć?!...

Gdybym mógł rozwiązać tę straszną zagadkę

z rozpaczą

i znaleźć odpowiedź na to ważne pytanie: co czynić?

Dałbym życie za to!

PONIŃSKI

Wybierać co bliższe a nie szukać bogów

zuchwale

KRÓL

Myślisz, mości Poniński?

PONIŃSKI

Takie moje zdanie

KRÓL

Ja miałbym z panem na jednej zasiąść ławie?

Nigdy!

z pogardą

PONIŃSKI

Mości królu! bym nie zapomniał, z kim mówię!

KRÓL

Mości kuchmistrz! tylko w Polsce uchodzi do króla tak przemawiać, w innym państwie za to co najmniej więzienie!

X. SUŁKOWSKI

Lecz też w innym państwie król jest odpowiedzialny za to, co czyni i mówi, w innym państwie nie ścierpiano by króla, któryby tak szlachtę poniewierał i tak ją oczerniał!

KRÓL

z goryczą

Już tam panowie nie dacie sobie wyrządzić zgoła żadnej krzywdy; kto większej od kogo krzywdy doznaje, trzebaby o tem bardzo dużo mówić...

z niechęcią

Zostawmy to lepiej!

STACKELBERG

Co zatem mam zaraportować najjaśniejszej pani?
i z czem mi wasza królewska mość raczy kazać odejść?

KRÓL

*kręci się, przeżywa walkę wewnętrzną, robi giest niemocy
— po dłuższej chwili
przytłumionym głosem*

Racz oświadczyć, ekscelencyo, najjaśniejszej monarchini, że po dłuższej walce, choć sobie niepomiernie cenię jej przyjaźń i szacunek... jednak... jednak... nie mogę... nie mogę!

pada na łożysto wyczerpany, opuszcza głowę na piersi

STACKELBERG

Poświęcasz więc, wasza królewska mość, na pewną zgubę Polskę całą?

PONIŃSKI

Masz, królu, tę odwagę?

X. SUŁKOWSKI

Nie lękasz się Boga?

PONIŃSKI

Czy upór twój, królu, przyniesie szczęście komu?

X. SUŁKOWSKI

Chcesz nas, królu, w przepaść zrzucić straszną? i za co? dlaczego?

STACKELBERG

Czekam jeszcze, najjaśniejszy panie.

PONIŃSKI

Czyż nie lepiej poświęcić pewne, małe prowincye, by resztę Polski dzierżyć mocną ręką i spokojnie wieść ją do portu, do szczęścia?

X. SUŁKOWSKI

Pomyśl, najjaśniejszy panie, w tej chwili Polski całej rozgrywają się losy, na całe wieki świadectwo masz sobie wystawić! Cóż powie naród? co potomni?

KRÓL

z goryczą

Króla potępią! Radbym na jedną choć chwilę złożyć na ich głowę królewską koronę, niechajby w ich ręku choć na chwilę losy spoczęły ojczyzny, niechby oni ostatnie powiedzieli słowo...

po chwili

Ekscelencyo, na Boga cię zaklinam, na wszystko, co święte, powiedz mi prawdę, czy to możliwe, by całą Polskę rozdarło?

STACKELBERG

wyciąga pismo i czyta

W razie oporu szlachty lub też króla, choć się tej lekko-myślności po nich nie spodziewam, wszystkie trzy dwory uchwałyły zgodnie całą Polskę rozebrać, a w takim razie zarządzam, co następuje:

- 1) natychmiastowe wstrzymanie pensyi królowi,
- 2) bezzwłoczne usunięcie króla z tronu,
- 3) zajęcie wszystkich ziem Polski przez trzech dworów wojska.

Po wykonaniu tego, co piszę, czekaj pan dalszych poleceń.

Składa pismo i chowa

KRÓL

słabym głosem

A więc istotnie?...

STACKELBERG

stanowczo

I nieodwołalnie!

KRÓL

Nie wierzyłem...

Więc tak daleko zaszły już sprawy?

STACKELBERG

Nie inaczej! Albo zupełny rozbiór i detronizacya, albo zupełne poddanie się woli najjaśniejszej pani, wiernej waszej królewskiej mości przyjaciółki i szczerzej aliantki, mającej na oku jedynie dobro tego kraju i szczęście jego króla. Wasza królewska mość zna szlachetne jej serce, jej wielki charakter i wie, że co czyni, w najlepszej dla Polski intencji. Dlatego opierać się jej woli byłoby dzieciństwem, zwłaszcza że siłą nietylko to, czego pragnie lecz nawet więcej osiągnąć może ale nie chce, postąpić wbrew jej życzeniu, byłoby zbrodnią wobec narodu. Wasza królewska mość raczy to wszystko wziąć pod baczną uwagę i przychylić się ostatecznie do skromnych żądań najjaśniejszej pani a uzyska wasza królewska mość dozgonną jej przyjaźń, pewną gwarancję nietykalności granic, podziałem świeżo oznaczonych i wieczną wdzięczność narodu.

Król zamyśla się

PONIŃSKI

Naród cały ku tobie, królu, wyciąga ramiona —

wyciąga ręce ku niemu, za nim wszyscy inni — Stackelberg nieznacznie się uśmiecha

i gorąco błaga, byś w tej ważnej chwili o nim pamiętał
i o jego losach!

KRÓL

podpiera głowę rękami — dłuższy czas uroczyste milczenie — po chwili król głowę zwolna podnosi, wolno wstaje i mówi przyciszonym, zdławionym głosem

Bóg mi jest świadkiem i Najświętsza Trójca, jak bardzo dobro narodu na sercu mi leży, jak trudno mi wyrzec słowo, od którego losy miłej ojczyzny zawisły. Lecz gdy imperatorowa przez excelencyę Stackelberga mi oświadcza, że wszelkimi siłami popierać konfederacyę jest determinowana, gdy mi grozi zupełnym rozbiorem i detronizacyą, jeśli jej woli nie spełnię a gdy od innych sąsiadów nie tylko żadnej pomocy spodziewać się nie mam podstawy ale owszem chęci szkodzenia obawiać się mam przyczynę a widząc niechybną zgubę naszej miłej ojczyzny, widząc, że nie będzie się już napróżno przelewać krwi obywateli, że fortuny wasze przez to ocaleją, przeto czynię dla ojczyzny ofiarę i dla was i... akces deklaruję.

Omnia dixi, Domino vestras measque sortes committo.

pada na krzesło — Poniński podaje mu do podpisania

akt konfederacyi, który król szybko, gorączkowo podpisuje, poczem mówi

Niechaj Bóg mnie sędzi!

siedzi z wzrokiem w jeden punkt utkwionym

PONIŃSKI

Dzięki ci królu! Vivat król! vivat rex, clarus defensor patriae!

SZLACHTA

Vivat rex, vivat patriae defensor!

Król siedzi bez ruchu — postowie ściskają się i całują, gdy w progu zjawia się Rejtan, staje u drzwi, za nim Korsak i Tymowski. Na twarzy Rejtana maluje się straszna zgroza i ból — niespostrzeżony przysłuchuje się toczącej się rozmowie.

PONIŃSKI

do Stackelberga

I ty, excelencyo, racz przyjąć podziękę — obok króla ty jesteś sprawcą tego dzieła zbawienia!

STACKELBERG

z ironią

No!... i pan!

SZLACHTA

Vivat Stackelberg! vivat Poniński!

KRÓL

spostrzegłszy nagle Rejtana z trwogą, przerażeniem
Rejtan!

*Postowie skonfederowani odwracają głowy — zamieszanie — Rejtan stoi w progu milczący, blady i groźny — na scenie zalega grobowa cisza — po dłuższej chwili Rejtan wolno podchodzi na środek sceny niepewnym krokiem, obrzuca strasznym spojrzeniem skonfederowanych, załamuje potem ręce pełen rozpaczony a zwrócony ku przeżalonemu królowi woła strasznym, nieludzkim głosem i jękiem, w którym wyraża się groza, pogarda i niepo-
mierny ból*

Kró-lu! Kró-lu!

i pada zemdlony

KURTYNA.



JÓZEF POLLAK
TADEUSZ REJTAN



AKT PIĄTY

W. BOROWSKI.

JÓZSEF POLJAK
TÁBELLISZ REJZTÁR



AKT PIATY

W. POLJAK



a lewej ścianie obraz *Ma-*
tki Boskiej — na przodzie
sceny po prawej stronie fo-
tel z oparciem. Po podnie-
sieniu kurtyny pusto na
scenie. Po dłuższej chwili

wchodzi *Rejtan*. Na twarzy zastygły, wielki ból. Wchodzi
bardzo wolno, co krok staje, niespokojnie rzuca oczyma po
pokoju. Dłuższa pauza. Po chwili wyciąga przed siebie ręce
i mówi cicho z jękiem:

Kwiatki..... kwiatki!.....

— — — — —

Rosłyście na łące.....

— — — — —

żywe, pachnące.....

kąpałyście się w słońcu.....

z rozpaczą

kwiatki, wy moje!

jakby je z ziemi zgarniał i do siebie przyciskał i tulił
a potem jakby je chciał przed kim bronić

Przytulcie się do mnie!.....

Precz przeklęty kosiarzu!

śmieje się śmiechem przeraźliwym, nerwy targającym

chi! chi! chi! chi!

zlecieli się kosiarze jak kruki!

chi! chi! chi! chi!.....

ze zgrozą

a na wszystkich czele.....

chi! chi! chi! chi!

pokazuje palcem

wielki jeden kosiarz — złoto z niego kapie!.....

skąd on wziął to złoto?.....

kosi! kosi!

czyni ruch jakby kosił

z czoła pot mu się leje.....

kosi!.....

ciągle naprzód idzie

z rozpaczą

oooo!

toczy błędnym wzrokiem po ziemi

pokotem główki ich leżą.....

o... o... o...

pokazuje po ziemi palcem

i tu kwiat..... i tam kwiat.....
..... i tu znowu kwiat.....

robi szeroki gest rozpaczny

jak ziemia szeroka i wielka.....
leżą podeptane!

pauza — idzie ku fotelowi, przy którym staje

— — — — —

zbiera je czarownica, krew na jej szatach!
krew! krew!

przystania oczy ręką jakby wstręt straszny odczuwał
zęby do mnie szczerzy!.....

jakby się przed nią ostaniał

do košby mnie zaprasza!

z przerażeniem

Precz! precz! precz!

ze wstrętem

pada na fotel, przymyka oczy, zdaje się zasypiać.

*Uchylają się drzwi — Marietta w zakonnej sukience
wsuwa głowę — wszedłszy do pokoju odwraca głowę
do księdza staruszka, który za nią postępuje.*

MARIETTA

Spi!

Podchodzą na środek sceny

Biedny!

KSIĄDZ

Straszne nawiedziło go nieszczęście!

MARIETTA

Godzinami siedzi i patrzy w ziemię, śmieje się, płacze lub wydaje dziwne jęki, potem zrywa się, do lasu biegnie, jakby przed kim uciekał.

KSIĄDZ

I nic nie pamięta?

MARIETTA

Zgoła nic! Czasem popatrzy na mnie wzrokiem, w którym czytam straszny ból i żal. Zdaje mi się wówczas, że błysnie w jego duszy na chwilę jakaś myśl w przeszłość sięgająca, zapali się i gaśnie, by zapaść i nie wrócić więcej. Raz tylko imię moje wymówił, kiedy przybyłam do niego, by go pielęgnować. Patrzył na mnie długo, oczy szeroko otworzył — poznał mnie — po licach płynęły mu łzy jak groch... po rękach mnie głaskał i całował -- jedna tylko była to chwila.

żywo

Xiężę, módlmy się, by mu Bóg zmysły przywrócił!

KSIĄDZ

Marietto! ty go kochasz jeszcze! To grzech, dziecino, pomnij na zakonną sukienkę.

MARIETTA

Xięże! zniknęła mi z oczu jego ziemską powłoka — widzę tylko jego piękną, czystą duszę. Tę duszę jego wielką ponad życie kocham! Ta wielka jego dusza, złamana i skargi pełna, zda mi się, ponad świat cały ciężkim smutkiem wyrasta, boleścią potężna, poświęceniem ogromna Boga tronu sięga...

REJTAN

wydaje z siebie niezrozumiałe jęki

MARIETTA

Budzi się — otworzył oczy lecz nikogo nie widzi — dusza jego teraz zapewne przed tronem Boga skarży się żałośnie...

KSIĄDZ

podchodzi ku niemu, dotyka jego ramienia

Tadeuszu! Tadeuszu!

Rejtan wpatruje się w niego

Nie poznajesz mnie?

REJTAN

po dłuższej chwili

Poznaję..... poznaję.....

Stokrótka!..... tak!.....

Stokrótka biała!.....

poznaję..... ścięto ci głowę!.....

KSIĄDZ

O jakiej ty stokrótce mówisz?!
Nie pamiętasz mnie? nie pamiętasz domu cześnika?

REJTAN

Cześć... nik?! cześć... nik?!

jakby w pamięci szukał

Pamiętam!.....

Sępy tuczył.....

KSIĄDZ

Sępy?

REJTAN

Tak, sępy tuczył!.....

zapatrzony w jeden punkt unosi się z wolna z fotelu

Szy!..... szy!..... szy!.....

robi ruch jakby plectwo straszył

Szy!.....

wskazuje palcem

Trzy sępy olbrzymie!

O!

Krwia trupa syte!.....

Trzy!..... olbrzymie!.....

Nażarły się!.....

Szy! szy!.....

Unoszą się w powietrzu — rozpuściły czarne skrzydła!

Wzbiły się wysoko!.....

*przystania oczy ręką jakby śledził lot
zrywa się szybko*

Flintę mi dajcie! flintę! — choć jednego ustrzelę!

biega po pokoju w poszukiwaniu za flintą

Wysoko! wysoko!

— — — — —
Choć jednego!

z rozpaczą

Szy!..... szy!.....

Muszę ustrzelić! wydrzeć mu z gardziela!.....

*szybko wybiega
Ksiądz i Marietta idą szybko do okna*

MARIETTA

Teraz do lasu pobiegnie.

KSIĄDZ

patrząc przez okno

Nie — patrzy ciągle w górę, upadł, podniósł się, coś
w ręku trzyma... znowu upadł...

Nie dźwignął się, leży, ... widzisz?

MARIETTA

Widzę —

patrzy pilnie w okno

Co on robi?

Jezus! czy mi się zdaje?

*z niepokojem
wybiega — w drzwiach spotyka służącego Jędrzeja, któ-
ry wpada przerażony*

Jędrzeju! Na Boga! biegnij do pana!

JĘDRZEJ

Zapóźno! nieszczęście!

ooo!... ooo!

płacze

MARIETTA

Cóż się stało? mów prędzej!

JĘDRZEJ

Podciął sobie żyły szkłem...

Skonał!...

O! Panie mój!

*Marietta i Jędrzej płaczą — ksiądz zwraca się do obra-
zu, podnosząc w górę ręce*

KSIĄDZ

Panie! przyjm do swej chwały tę duszę nieskałaną!

Módlmy się!

Wszyscy kłękają przed obrazem i modlą się.

KURTYNA



NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO W KRAKOWIE

TETMAJER K.:	Anioł śmierci z ilustr. P. Stachewicza (w druku)	
	Erotyki	6'—
	Judasz, Tragedya	6'—
	Koniec Epopei, Epilog	6'—
	» » ilustrowane (w druku)	
	Na skalnem Podhalu I	4'—
	» » II	4'—
	» » III	4'—
	» » IV	4'—
	» » V	4'—
	Na śmierć H. Sienkiewicza	—80
	»Ona, Bajka z ilustracyami A. Piotrowskiego	1'50
	Poezye wybrane, oprawne	18'—
	» » broszurowane	12'—
	Tryumf, Nowele	3'—
	W czas wojny	3'—
TETMAJER WŁ.:	Marsz Skrzyneckiego	4'50
	Racławice, Powieść	3'—
	Opowieść z dawnych lat	2'50
	Bóg się rodzi, oprawne (wyczerpane)	
GRUSZECKI A.:	Przed burzą, Powieść	4'50
	Na posterunku, Powieść	4'80
	W kraju palm i słońca	2'—
KONCZYŃSKI T.:	Marya Leszczyńska, ilustrowane	22'—
	» » wydanie luksusowe i oprawne	36'—
	Głód szczęścia, Powieść	7'—
	Jej romans, Powieść	7'20
	Nad głębiami, Powieść	6'—
	Śmiertelny bieg, Powieść	6'—
	Powrót wiosny, Komedia	3'50
HERBACZEWSKI J. A.:	Amen	3'—
PIOTROWSKI A.:	Od Bałtyku do Karpat, Bajki z ilustracyami A. Piotrowskiego	6'—
BRANTOME:	Żywy Pań swowolnych, dwa tomy. Przełożył Boy	12'—
CRÉBILLON:	Noc i chwila, przełożył Boy	6'—
DIDEROT:	Kubuś fatalista i jego pan, przełożył Boy	5'—
MARIVAUX:	Komedy, przełożył Boy, dwa tomy	7'—
ROUSSEAU J.:	Wyznania, przełożył Boy	6'30
PERFALL A.:	Grzech, Przekład Cz. Kędzieskiego	1'50
RABELAIS FR.:	Wielkie a nieocenione kroniki	1'20
WAŚKOWSKI A.:	Błądne drogi, Powieść (w druku)	
WRÓBLEWSKI K.:	Szlakami duszy kobiecej, Powieść (w druku)	
<hr/>		
CERCHA ST. i KOPERA F.:	Nadworny rzeźbiarz króla Zygmunta Starożytności Cini z Sienny i jego dzieła w Polsce, 112 ilustracyj	10'—
KS. DR. T. KRUSZYŃSKI:	Stary Gdańsk i historia jego sztuki	7'—
	Dzieje sztuki starożytności	27'—
<hr/>		
BIBLIOTEKA NOWELISTYCZNA:		
1. MAUPASSANT G.:	Krwawy rok, Nowele z wojny francusko-pruskiej 1870 i 1871 r. Serya I	2'40
2. MAUPASSANT G.:	Widma wojny, Nowele z wojny francusko-pruskiej 1870 i 1871 r. Serya II	2'40

3. FILOCHOWSKA H.: Czarne łabędzie, Nowele	2'40
4. SAŁTYKOW-SZCZEDRYN N. A.: Satyry i powiastki	2'40
5. JOSSE H.: Pogodne obrazki, Nowele	2'40
6. OŻEGALSKA H.: Storczyki, Nowele	2'40
7. MAUPASSANT G.: Historje małżeńskie Nowele	2'40
8. SOPLICA EWA: Momenty, Nowele i obrazki	2'40
9. VRCHLICKY J.: Powiastki ironiczne i sentymentalne	2'40
10. AWERCZENKO A.: Suche ostatki, Nowele	2'40
11. EDGAR POE: Zdradzieckie serce, Nowele	2'40
12. TETMAJER K.: Tryumf, Nowele	3'—
13. TETMAJER K.: W czas wojny, Nowele	3'—
14. ZUBRZYCKI T. W.: W szarą godzinę, Nowele	3'—
15. KIRKOR G.: Miłość, Nowele	3'—
16. ORKAN WŁ.: Miłość, Nowele (w druku)	4'—
17. TETMAJER K.: Na Skalnem Podhalu I	4'—
18. " " " " II	4'—
19. " " " " III	4'—
20. " " " " IV	4'—
21. " " " " V	4'—
22. POLLAK J.: Konkury, Nowele	4'—
23. ORKAN WŁ.: Wesoły dzień, Nowele	4'—
24. " " Na wydaniu, Nowele	4'—
25. KONCZYŃSKI T.: Flirt, Nowele	4'—
26. JAPOŁŁ M.: Uśmiech Sokratesa, Nowele	4'—
27. CZESKA M.: Eloë, Nowele	4'—

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO POLSKIE:

1. ŻMURKO FR.: przez Wł. Prokescha	5'—
2. TETMAJER W.: przez J. Czerneckiego	5'—
2. WODZINOWSKI W.: przez Wł. Prokescha	5'—
4. MEHOFFER J.: przez M. Samlickiego	5'—
5. KOSSAK W.: przez J. Nekandę Trepkę	5'—
6. STACHIEWICZ P.: przez J. Nekandę Trepkę	5'—
7. STASIAK L.: przez J. Czerneckiego	5'—
8. PIOTROWSKI A.: przez Wł. Prokescha	5'—
9. UNIERZYSKI J.: przez Wł. Prokescha	5'—
10. UZIEMBŁO H.: przez Wł. Mitarskiego	5'—
11. KARPIŃSKI A.: przez dra Kleina	5'—
CHEŁMONSKI J.: monografia przez A. Piotrowskiego	
STACHIEWICZ P.: Boży rok. Dwanaście barwnych ilustracji w tece	27'—

NOWE ŻYCIE:

I. Nacyonalizm jako zagadnienie etyczne	3'—
II. ROZWADOWSKI J.: My a Ruś i Litwa	1'50
III. KS. ZIMMERMANN. Udział duchowieństwa w pracy społecznej	1'50
IV. CHRZANOWSKI J.: Ojciec Nasz (w druku)	

STASIAK L.: Przewodnik ilustrowany po Krakowie, jego kościołach, pałacach, muzeach, murach miejskich i starożytnych domach	1'50
--	------



9

294999

6-

E 17 / 0 / 2 / 1